Nr. 58 Kraków, sobota 11 marca 1933 Należytość pocztowa opłacona gotówką Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

Dwaj prezydenci

—o—

Dnia 7 bm. prezydent republiki czechosłowackiej **Tomasz G. Masaryk** skończył lat 83. Cały kraj bez różnicy stronnictw obchodził uroczyście imieniny prezydenta, pamiętając, że jest on nietylko właściwym twórcą państwa i jego wybraną głową od chwili jego powstania, nietylko że jest wielkim uczonym, ale przedewszystkiem wiernym wyznawcą i wykonawcą woli narodu, ujawnionej w konstytucji a wykonywanej przez jego przedstawicielstwo: parlament. Nie było od listopada 1918, kiedy Masaryk po powrocie z zagranicy objął swój wysoki urząd, aby między parlamentem a prezydentem powstał konflikt; nie było wypadku, aby prezydent przeciwstawił się prawu parlamentu do wyłonienia rządu wedle zasad większości. Toteż widzimy w Czechosłowacji, tym za czasów austrjackich klasycznym kraju zatargów narodowych, że w większości i w rządzie zasiadają Czesi i Niemcy; widzimy stałą prawie współpracę w rządzie socjalistów obu narodowości.

Małe stosunkowo państwo zajmuje w polityce międzynarodowej wybitniejsze stanowisko niż niejedno państwo dwa razy większe. Bo też polityka Czechosłowacji jest od odzyskania niepodległości stale i bez przerwy w jednych rękach: ministra spraw zagranicznych Benesza, który nietylko był najlepszym współpracownikiem Masaryka w walce o niepodległość, ale zawsze okazywał dążności pacyfistyczne i pojednawcze tak, że np. na terenie genewskim mały Benesz ma więcej do powiedzenia niż niejeden przedstawiciel państwa, chcącego odgrywać rolę wielkiego mocarstwa. Ani Masaryk ani Benesz nigdy w ciągu tych przeszło 14 lat nie okazywał skłonności dyktatorskich, mimo, że Masaryk — jeżeli już o prawie do dyktowania można mówić — miał do tego silniejsze podstawy niż niejeden z dyktatorów, opierający swą władzę na legendzie. A w dodatku Masaryk już przed wojną był znanym uczonym, wybitnym parlamentarzystą, człowiekiem szanowanym i przez wrogów.

Paweł von Hindenburg, od r. 1925 prezydent republiki niemieckiej, wyszedł z innego środowiska. Junkier z rodu i wychowania, całe życie tylko żołnierz i wierny poddany swego cesarza, żył przy wybuchu wojny jako zapomniany generał na emeryturze i wyniesiony został z biegiem wojny na naczelnego wodza jako szyld, za którym działał prawdziwy wódz: Ludendorff. Tu także działała legenda, która z żołdaka zrobiła bohatera narodowego z tej tylko racji, że umiał trzymać się w cieniu, nie wysuwając się naprzód. Ten Hindenburg urósł w oczach bezkrytycznej masy na wodza narodu, gdy w r. 1925 dwa najsilniejsze prądy: socjalistyczny i centrowy nie potrafiły o własnej sile przeforsować swego kandydata. Trzeba przyznać, że podczas pierwszego siedmiolecia swej prezydentury Hindenburg spełnił wiernie to, czego po nim się spodziewano: dochował przysięgi na konstytucję, przynajmniej jawnie jej nie łamał.

Zmieniło się to po drugim wyborze, dokonanym już w cieniu wyrastającego jako groźba dla wszystkich Hitlera. Hindenburg, który drugi wybór zawdzięcza wyłącznie taktyce komunistów utrzymanie do końca swej beznadziejnej kandydatury Thaelmana, pokazał, czem jest w istocie. Napędził Brüninga i po kolei powołał do rządów Papena, Schleichera i Hitlera — wszystkich jawnych wrogów konstytucji i republiki. Czy zrobił to 85 letni Hindenburg z własnego popędu czy nakręcony przez swe otoczenie — nie zmienia to faktu, że stał się grabarzem wolności i prawa, że wydał Niemcy na łup największej i najokrutniejszej reakcji, odpłacając się czarną niewdzięcznością tym, którym swój urząd zawdzięcza.

Taka jest różnica między dwoma prezydentami prawie rówieśnikami, między człowiekiem europejskim a żyjącym w mrokach średniowiecza, między człowiekiem mądrym a ograniczonym żołnierzem, między wiernym sumieniu i przysiędze a dającym się odwieść od prostej drogi. Skutek jest widoczny: Masaryk cieszy się ogólnym szacunkiem w świecie i miłością swego narodu, Hindenburga przeklinają miljony.

Epilog walki o wolność nauki

We wszystkich polskich szkołach akademickich rektorzy złożyli swe urzędy rektorskie do dyspozycji senatów akademickich, względnie ogólnych zebrań profesorów i wszędzie otrzymali w odpowiedzi jednogłośne uchwały, wyrażające im zaufanie, uznanie i hołd za obronę wolności nauki, tudzież prośbę, żeby zatrzymali godność rektorską. Taki był przebieg ostatniej demonstracji ogółu profesorów szkół wyższych przeciw ustawie kagańcowej.

* * *

Rektorzy wydali odezwę do młodzieży z wezwaniem, by wobec bezowocności walki o wolność szkół akademickich, gdy ogłoszone zostanie podjęcie wykładów, spokojnie powróciła do uczelń.

Ucieczka żydów z Niemiec

Z opanowaniem Niemiec przez Hitlera powróciło średniowiecze! Coś, co w XX wieku zdawało się wykluczone. Z obaleniem praworządności zniknęło bezpieczeństwo żydów w Niemczech. Jak w wiekach średnich pojawia się znów w Europie zjawisko masowej emigracji żydowskiej.

Warszawski żargonowy „Hajnt" donosi w depeszy żydowskiej agencji telegraficznej o przybyciu do Warszawy kupca E. Salomona z Lipska, prezesa tamtejszego związku kupców polskich, w którym zorganizowani są kupcy żydowscy z Saksonji i Turyngji. Zagrożeni w swym bycie dojściem hordy pogromowej do władzy, chcieliby oni przenieść się z Niemiec do Polski, jednakowoż wielu z nich — p. Salomon ocenia ich liczbę na 2 tysiące — nie posiada obywatelstwa polskiego. Przyjazd p. Salomona do Warszawy ma na celu zabiegi w interesie tego nowego tułactwa żydowskiego.

—ooo—

Zamieranie naszego handlu zagranicznego

Wedle wykazu bilans naszego handlu zagranicznego za luty wykazuje: wartość przywozu 55'9 miljonów zł., wartość wywozu 66'2 miljonów tak, że czynny bilans handlowy wynosi okrągło 10 miljonów zł.

Przeliczywszy te cyfry na cały rok, otrzymamy okrągło 660 miljonów w przywozie i około 800 miljonów w wywozie — cyfry tak minimalne, że nie wytrzymują porównania z krajami daleko od nas mniejszemi. W porównaniu ze samym styczniem br. przywóz zmniejszył się o przeszło 8 a wywóz o przeszło 5 miljonów zł. — najlepszy dowód, że celowo dąży się do tzw. samowystarczalności, której jednak nie uznają inne państwa, ograniczając swe przywozy z Polski. W dodatku w wywozie naszym ciągle jeszcze dominują węgiel, drzewo, artykuły rolnicze tak, że nie można się dziwić, że przemysł zamiera. W kraju nie można kupować, zagranicę coraz mniej wywozi się, skąd ma być ruch w fabrykach?

Odpowiednio też do tego kurczenia się wytwórczości wzrasta bezrobocie i będzie dalej rosnąć, dopóki gdzieś nie spostrzegą się na tej zabójczej samowystarczalności.

Doskonałe!

Na pięknie wydrukowanem zaproszeniu czytamy:

Pod protektoratem
JWP Wojewody Dra Mikołaja Kwaśniewskiego
JWP. Dowódcy Okr. Korp. Nr. V. Gen. bryg. Aleksandra Jerzego Łuczyńskiego
JWP. Prezydenta stoł. król. miasta Krakowa Dra Mieczysława Kaplickiego.

Następuje program uroczystego obchodu, a mianowicie:

Godz. 8'45 przedpoł. **Zbiórka szeregowych** na placu przed Synagogą przy ul. Podbrzezie.
Godz. 9 przedpoł. Przyjmowanie raportu przez Komendanta Garnizonu.
Godz. 9'10 przedpoł. Uroczyste nabożeństwo z okolicznościowem kazaniem Rab. Kpt. Steinberga.
Godz. 9'45 przedpoł. **Przemarsz szeregowych** z orkiestrą ulicami Stradom, św. Gertrudy, Potockiego, Lubicz do Domu Żołnierza Polskiego.
Godz. 11—13 przedpoł. Uroczystość w Domu Żołnierza
a) Przemówienie Komendanta Garnizonu JWP. Gen. bryg. Bernarda Stanisława Monda.
b) Przemówienie Prezydenta Gminy Wyznaniowej żyd. JWP. Dra Rafała Landaua.

A cóż to znów za uroczystość obchodzona będzie w Krakowie? Odpowiedź na to pytanie daje duży napis na wspomnianem zaproszeniu: Obchód purimowy.

Yo-Yo

W DOBIE SKRÓTÓW

Dawniej, gdy ktoś prawił rzeczy niesamowite wyrażano się o nim, że mówi, jak „Piekarski na mękach". Dzisiaj, gdy panuje moda połączeń i skrótów — pospieszne tempo! — **męki i Piekarski** stopić się mogą — po zdumiewającym antyprasowym występie mówcy BB — w jedno określenie: **Mękarski.**

Krach w Ameryce

Podczas gdy Europa jest pochłonięta wydarzeniami w Niemczech, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej przeżywają wstrząs, jakiego dotąd nie znały. W kraju największego dobrobytu i największej nędzy rozgrywa się prawdziwe „trzęsienie kapitalizmu".

Katastrofa zaczęła się bezpośrednio w stanie Michigan, a ściślej biorąc w mieście Detroit, gdzie koncentruje się 90% produkcji automobilowej Stanów Zjednoczonych. Wskutek kryzysu i spadku produkcji, fabrykanci automobilowi obcięli mocno płace robotnicze, wyrzucili na bruk wielu robotników. Doszło do tego, że w fabryce karoserji Briggsa, zatrudniającej 6000 robotników, wybuchł strajk — rzecz niebywała w Detroit. Strajk zakończył się częściowem zwycięstwem robotników, a to stało się sygnałem do strajku w innej, mniejszej fabryce karoserji, którą zamknięto. Zamknął też swe fabryki **Ford,** odbiorca karoserji z fabryki Briggsa. Ten krach w królestwie automobilowem wywołał panikę wśród mieszczaństwa, które wszczęło run na banki. Sam **Ford** chciał już wycofać z banków swoje wkłady, gdy gubernator Michiganu zawiesił moratorjum na wszystkie banki w stanie.

Od tej chwili panika zaczęła się szerzyć niby epidemja od jednego stanu do drugiego. Run na banki przybrał charakter oblężenia. W ciągu ostatniego tygodnia zapas złota banku emisyjnego zmniejszył się o 226 miljonów dolarów, a pokrycie banknotów spadło z 61,2% na 53,5%. Rozciągnięto moratorjum na wszystkie stany, unieruchomiając w bankach ogółem 57 miljardów 40 miljonów 488 tysięcy dolarów.

Ale źródła krachu bankowego sięgają głębiej, niż kryzys automobilowy w Detroit. Paryski „Temps", organ wielkiego przemysłu francuskiego, przyznaje, że niewypłacalność banków amerykańskich jest skutkiem **lekkomyślnego szafowania kredytami** w latach 1927-8, w latach najwyższego dobrobytu, który obecnie w perspektywie czasu okazuje się, jako dobrobyt sztuczny. Wówczas to banki, upojone świetną konjunkturą i chciwe coraz większych zysków, szastały kredytami, t. j. wkładami i oszczędnościami swoich klijentów, a gdy przyszedł kryzys gospodarczy, a wraz z nim gwałtowny spadek cen, dłużnicy nie mogli wywiązać się ze swych zobowiązań wobec banków, banki zaś wobec swych wierzycieli. W Ameryce powtarza się teraz ta sama historja, która działa się w Europie przed dwoma niespełna laty i zachwiała walutą takiej potęgi jak Anglja.

Krach amerykański nie jest tedy żadną niespodzianką, lecz **nieuchronnem następstwem chaotycznej, anarchistycznej gospodarki kapitalistycznej.** Te same przyczyny, które wywołały katastrofę finansową w Europie, wywołały ją też w Ameryce. I te same środki zaradcze, jakie zaleca socjalizm dla wyjścia z kryzysu w Europie, będą musiały być zastosowane w Ameryce. Gdy chodzi o krach bankowy, hasło socjalistyczne

kontroli banków przez państwo

narzuca się poprostu samo przez się. Ale czy zdobędzie się na taką **odwagę** prezydent **Roosevelt,** który jest bądź co bądź mężem zaufania tych bankierów, nie mówiąc już o parlamencie amerykańskim, który jest w całości w rękach przedstawicieli kapitału? Niema co do tego złudzeń. Wprawdzie najwybitniejsi uczeni, ekonomiści i technicy amerykańscy, od dłuższego już czasu alarmowali opinję o zbliżającej się katastrofie i nawoływali do radykalnej zmiany polityki gospodarczej, ale kapitaliści robili swoje, aż spadła katastrofa, niszcząc dobytek miljonowych mas, pogrążając kraj w jeszcze większą nędzę i straszliwszy zamęt.

Krach amerykański w sposób o wiele jaskrawszy i dobitniejszy utwierdza w **bankructwie kapitalizmu,** niż niedawna katastrofa w Europie. Tu demagodzy wszelkiego kalibru usiłowali zrzucać odpowiedzialność za katastrofę na rządy demokratyczne, (w Niemczech na marksistów). W Stanach Zjednoczonych marksiści nie mają żadnego wpływu na bieg życia państwowego; niema nawet posła socjalistycznego w parlamencie. A przecież właśnie w tym raju kapitalistycznym, w tym kraju najwyższego rozwoju techniki przemysłowej, w tej ojczyźnie racjonalizacji, nie znającej „ciężarów socjalnych" — jest 15 miljonów bezrobotnych, 250 tysięcy bezdomnych dzieci, żebrzących na drogach i szosach, no i krach finansowy, jakiego świat nie widział.

Macie do wyboru: **amerykanizm albo marksizm, kapitalizm albo socjalizm.**

(jmb.).

Dwa programy

Burżuazyjne teorje oświatowe w Polsce

I

W okresie **„Tygodnia Kultury Robotniczej"** i zarazem w chwili wielkich walk o ustawy oświatowe w Polsce (ustawa akademicka, stypendjalna i t. p.) warto zastanowić się nad temi dwiema ideologjami oświatowemi, które wyłoniła polska burżuazja klerykalna i faszystowska. Z temi teorjami spotykamy się na każdym kroku. W zakończeniu naszych rozważań przekonamy się, czy istotnie obydwie teorje tak są zasadniczo przeciwstawne, jak to wygląda, na pozór.

I. TEORJA KLERYKALNA.

Obóz t. zw. narodowy w Polsce posiada różne odcienia: pomiędzy np. **„Kurjerem Warszawskim",** a organam **Obozu Wielkiej Polski** różnica jest znaczna. Elementy klerykalizmu, nacjonalizmu, antysemityzmu, faszyzmu są podzielone w różnej proporcji. Jednakoważ góruje teorja klerykalna; miarodajną jest wola episkopatu. Mówca generalny Str. Narodowego w Sejmie prof. S. **Dąbrowski** wyraźnie oświadczył, że dla jego stronnictwa decydujące są te poglądy, które wyłuszczył papież w swej ostatniej encyklice wychowawczej. Przyjrzyjmy się tedy tym poglądom.

Najciekawszą jest niewątpliwie encyklika Piusa XI o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży, wydana w r. 1929. Każdy interesujący się sprawami wychowawczemi powinien ją przestudjować. Punktem wyjścia wychowania — winien być **grzech pierworodny.** Dziecko bowiem przychodzi na świat obarczone tym grzechem, „stąd w naturze ludzkiej zostają skutki grzechu pierworodnego, szczególnie zaś **osłabienie woli i nieuporządkowane popędy".** Jasnem więc jest, że świeckie wychowanie nie da rady z tym grzechem i że kierownictwo akcji wychowawczej winno spocząć w rękach kleru.

„Błędną jest wszelka metoda wychowania, która się opiera w całości lub części na zaprzeczeniu grzechu pierworodnego i łaski".

Z tego zasadniczego założenia wychodząc, otrzymujemy szereg wskazówek praktycznych. Tak np. papież stanowczo odrzuca wszelką **koedukację chłopców i dziewcząt,** gdyż (wobec grzechu pierworodnego) dzieci są skażone popędami grzesznemi:

„w samej naturze, która uczyniła je różnemi co do organizmu, co do skłonności i uzdolnień, niema żadnego argumentu, jakoby tu mogło lub powinno być pomieszanie, a tem mniej zrównanie w kształceniu płci obojga".

Stąd dalej wynika, że jedyną dopuszczalną szkołą jest **szkoła wyznaniowa.** Co to znaczy? To znaczy po pierwsze, że dzieci katolickie nie mogą uczęszczać do szkoły, w której uczą się dzieci np. prawosławne lub ewangelickie:

„Ponawiamy orzeczenia papieskie, a zarazem przepisy świętych kanonów, które zabraniają katolickim dzieciom uczęszczać do szkół katolickich, albo neutralnych, lub **mieszanych,** t. j. dostępnych dla katolików i niekatolików bez żadnej różnicy";

stąd wynika niewątpliwie, że polską szkołę należy rozbić według wyznań, obniżyć tem jej poziom i sfanatyzować duch nauczania. Po drugie — szkoła wyznaniowa oznacza to, że nietylko ma być wykładana religja, lecz **całość** nauczania we wszystkich przedmiotach i **na wszystkich stopniach** (t. j. także na uniwersyteckiem) ma być poddana kontroli kleru:

„Potrzeba, żeby całe nauczanie, całe urządzenie szkoły: **nauczyciele, programy, książki** wszystkich przedmiotów były przejęte chrześcijańskim duchem pod macierzyńskim kierunkiem kościoła w ten sposób, żeby religja była prawdziwie podstawą i uwieńczeniem całego wykształcenia **na wszystkich stopniach,** nietylko początkowych, ale i średnich i wyższych".

Takiem jest stanowisko tej najważniejszej dla nas encykliki, którą uważał dla siebie za miarodajną prof. S. **Dąbrowski.** Czy więc ma istnieć **wolność nauki?** Owszem, ale pod tym warunkiem, że Kościół będzie „pilnie baczył, żeby przez sprzeciwianie się boskiej nauce **nie popadła w błędy".**

W ten sposób kler ma spełniać straż policyjną przy badaniu naukowem. Podkreślając posłannictwo kleru w zakresie nauki, encyklika władczo powiada, iż **„Niema władzy na ziemi, którąby Mu (Kościołowi) mogła prawnie się sprzeciwić, albo stawiać przeszkody".**

Wyłania się więc potężne zagadnienie kompetencji **Państwa,** jego prawa w zakresie oświaty. Jest to bardzo zajmujący problem. Jeśli zwrócimy się ku encyklikom, zajmującym się państwem to zobaczymy, że w niektórych dawniejszych. Kościół bądź co bądź podkreśla wielką wagę państwa i tylko przypomina swe „zasługi" w zakresie walki z prądami radykalnemi. Tak np. encyklika o pochodzeniu władzy państwowej Leona XIII (1881) powiada:

„Przyznać należy, iż rzymscy papieże w największej mierze przysłużyli się ludzkości przez swe nieustające zabiegi o ukrócenie niespokojnego i pysznego **ducha nowatorów,** i przez ciągłe przypominanie, do jakiego stopnia ci ostatni są niebezpieczni również dla społeczeństwa świeckiego".

Tu papież nazywa Socjalizm *„najgorszą zarazą i potworem, zagrażającym śmiercią ludzkiej społeczności".*

Nieco inne tony brzmią w encyklice katolickiej (1931), gdy faszym włoski wyciągnął rękę po monopol w sprawie wychowania młodzieży.

Kazimierz Czapiński.

Nic nowego pod słońcem

Adolf Hitler należy do rzędu „mężów opatrznościowych", którzy nie mogą przegrać wyborów. Zamachu na siebie samego wprawdzie urządzić nie kazał, ale, zabawiając się w Nerona, dopomógł fortunie inaczej, i rękami holenderskiego szpicla i prowokatora podpalił gmach parlamentu. Przy tym ogniu upiekły się odrazu dwie tłuste pieczenie: po-pierwsze wytworzyły się trudności lokalowe dla wybieranego w niedzielę Reichstaga, które — kto wie? — czy nie wywołają ze strony rządu propozycji przeniesienia obrad do jakiegoś bardziej, niż Berlin, oddanego Hitlerowi miasta; po-drugie — znalazł się „idealny" pretekst do najdzikszych represyj względem partyj robotniczych i do całkowitego niemal skrępowania ich akcji wyborczej, — rząd bowiem papenowsko-hitlerowski socjalistów i komunistów właśnie obarcza prowokacyjnemi zarzutami udziału w podpaleniu.

Rozpoczęła się na całej linji „walka z partyjnictwem" i „sanacja" niemieckiego życia politycznego: aresztu posłów i działaczy robotniczych, zakazy zgromadzeń i pochodów, represje i gwałty w stosunku do prasy niezależnej, rozbijanie przez policję i bojówki rządowe wieców opozycyjnych itd. Nie polegając na siłach policyjnych, p. Hitler, nie mogąc przegrać wyborów, wprowadził do walki przedwyborczej — całkiem już oficjalnie — swoje oddziały przyboczne, a pierwszy ich występ — „dla utrzymywania porządku w związku z wyborami"—miał się odbyć akurat w sobotę i w niedzielę. Jak wyglądał ten „porządek", wiemy już dokładnie...

Ale z takim „rozmachem" prowadzona kampanja o „stałą większość" w Reichstagu wymaga przecież „pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy"... Wydano tedy odpowiednie zarządzenia dygnitarzom hitlerowskim „w terenie", ci zaś zajęli się energicznie zbieraniem „dobrowolnych" składek. Jeden z waletów Adolfa, zajmujący akuratnie stanowisko landrata, odezwę swą na ten temat zakończył tak: „Kto nic nie da, ten jest „marksistą" i nie ma prawa do egzystencji"... Zwięźle i stanowczo, jasno i przejrzyście.

Inny znowu urzędnik Hitlera zakomunikował specjalnie zaproszonym przedstawicielom prasy zagranicznej, że rząd obecny potrwa długo, że „w Niemczech rozpoczęła się nowa era" (!) i że „czasy demokracji parlamentarnej minęły bezpowrotnie" (!).

Czytając o tem wszystkiem, zdumiewać się wypada jak bardzo, jak dokładnie — „historja się — nawet w szczegółach — powtarza". Zwłaszcza my, niedawne sprawy mając wciąż w pamięci, z całem przeświadczeniem przytwierdzić musimy tej prawdzie. Ale właśnie dlatego, że „historja się powtarza", nie przestaniemy — mimo wszystko — wierzyć, że swych sił świadomy naród niemiecki, z klasą robotniczą na czele, wkrótce strząśnie z siebie, jak dokuczliwego pasorzyta, kanclerskiego durnia i pyszałka, torującego drogi bezlitośnie kapitalistycznym rządom Hugenbergów i Papenów. Rzecz prosta, że nie kartka wyborcza zadecyduje o wyniku tej ostatniej batalji, tych ostatnich zapasów. *Bd.*

Proces Gorgonowej w Krakowie

PIĄTY DZIEŃ ROZPRAWY

Godzina 9 dochodzi, dziennikarzy zaledwie kilku. Z obrony chodzi po sali mecenas Ettinger. Spaźniają się wszyscy — bo na dworze mży deszczyk, szaruga. Nawet Gorgonowej jeszcze nieprzyprowadzono. Na miejscach dla publiczności zasiadły już paniusie, a nawet podlotki. Jeden jedyny mężczyzna siedzi wśród niewiast. Już grubo po godz. 9 — wchodzi mec. Woźniakowski a za nim prok. Szypula. Witają się serdecznie. W pokoju dla świadków siedzi już Zaremba ze Stasiem. Posterunkowy wprowadza Gorgonową. Aż do wejścia trybunału na salę Gorgonowa siedzi pochylona i zamyślona. Na sali w komplecie znawcy lekarze. Godzina 9'30 wchodzą na salę przysięgli. Dzwonek, audytorjum wstaje — wchodzi trybunał.

DALSZE ZEZNANIA STASIA ZAREMBY

Przew. dr. Jendl: Chciałem zaznaczyć, że od początku staram się, aby rozprawa odbywała się bezstronnie i spokojnie. Proszę, żeby publiczność zachowywała się spokojnie. Do panów przysięgłych zwracam się, by panowie, jeżeli mają jakieś pytania, zadawali je za mojem pośrednictwem.

Wchodzi Staś Zaremba.

Przew.: Proszę siadać.

Obr. dr. Woźniakowski: Panie Zaremba. Nim panu zadam pytanie, proszę aby pan był spokojny. Nie chcę robić z pana warjata. Pan jest przecie dorosły. Po tej krótkiej apostrofie przystępuję do rzeczy. Widać z hallu figurę stojącą przed willą?

Staś: Widać cokół i całą postać. Powiedziałem po popełnionej zbrodni czy Kamińskiemu, czy jego żonie, że to zrobiła oskarżona. Co oni odpowiedzieli nie pamiętam. Przed przesłuchaniem policyjnem o tem z ojcem nie rozmawiałem. Po zbrodni kręcił się pies po werandzie. Tego nie widzieli ani Kamiński ani dr. Csala. Przypatrywałem się, jak badano ślady.

Obr. dr. Woźniakowski: Może pan opisze, jak badano ślady.

Staś opisuje następnie przebieg badania śladów przez policję w obecności jego.

Obr. dr. Woźniakowski: Czy ślady zalane wodą?

Staś: Nie wiem.

Obr. dr. Woźniakowski: Jest w aktach, że stwierdzono, iż w jednem miejscu ślady były mokre. W czyjej głowie wyłoniła się myśl inwigilacji Gorgonowej i przejmowania jej listów.

Staś: U mojej siostry. Nie skarżyłem się ojcu, że nie dojadam. Nigdy.

Obr. dr. Woźniakowski: Czy skarżył się pan ojcu, że panu powiedziała świnia..

Staś: Nie. Ojciec zresztą był przytem i nie reagował. Za dawnej opieki było mi gorzej. Za Gorgonowej było lepiej. Dbała o nas Gorgonowa. Zajmowała się nami. Pracowała fizycznie a nie wylegiwała się na kanapie. Były czasem dni, gdy nie było służącej. Ona wszystko robiła. Przed willą dwa dni przed świętami odmiatała śnieg z chodnika.

Obr. dr. Woźniakowski: Czy rodzina pańskiej matki interesowała się wami.

Staś: Nie, ale zapraszali nas. Bywaliśmy ale nie często, gdyż ojciec nie lubiał rodziny matki. Ojciec nigdy nie buntował nas przeciw Gorgonowej. Myśmy jej dokuczali z własnej inicjatywy.

SPÓR O MUSIĘ

Obr. dr. Ettinger: Dlaczego nie poszła Romusia spać z Lusią krytycznego wieczora.

Staś: Lusia chciała Musię wziąść do siebie, ale oskarżona nie pozwoliła. Oskarżona chciała wziąść wtedy ze sobą Musię (Romusię). Oskarżona chciała, by spała z nią Musia.

Prok. dr. Przytulski: Oskarżona pierwsza udała się na spoczynek.

Staś: Pierwsza, a Musia została. Tatko chciał, by z nim szła.

Przew. dr. Jendl: Trzeba jasno odpowiedzieć — pod przysięgą.

Staś: Musia nie chciała iść spać z oskarżoną, gdyż chciała z tatkiem spać.

ŚLADY ZAKRWAWIONYCH RĄK

Obr. dr. Ettinger: Ile śladów było pańskich zakrwawionych rąk w pokoju Lusi na ścianie?

Staś: Jeden.

Obr. dr. Ettinger: Proszę stwierdzić, że są trzy ślady. Jest to w aktach.

Przew.: Stwierdzam, że były trzy ślady.

Następnie zadają świadkowi pytania przysięgli na różne okoliczności związane z tragedją brzuchowicką.

Przew.: Zbudziwszy się, stanął pan, zobaczył postać i poznał pan Gorgonową. Czy pan przy tem zeznaniu pod przysięgą obstaje?

Staś: Tak — obstaję.

Przew.: ...że to była Gorgonowa... przepraszam: pani Gorgonowa.

Prof. dr. Olbrycht: Jak była skręcona głowa siostry?

Staś: W prawą stronę do poduszki. Była ona skręcona.

Prof. dr. Olbrycht: Zwłoki były ciepłe. Czy zwykle ciepłe?

Staś: Lekko ciepłe. Krew była zastygła.

Prof. dr. Olbrycht: Czy pies gonił po pokojach.

Staś: Tak.

Prof. dr. Olbrycht: Czy to by się zdarzyć mogło, żeby pan nie chcąc daleko wychodzić, oddał kał wewnątrz pokoju.

Staś: Nie!

Przew.: Ojca poprosić.

ZEZNANIE HENRYKA ZAREMBY

Wchodzi Henryk Zaremba. Słuchany pod przysięgą na żądanie prokuratora. Po upomnieniu, prosi przew. świadka, aby usiadł.

Świadek: Gorgonowa opowiadała mi, że pochodzi z Dalmacji, ojciec był lekarzem, matka wcześniej owdowiała. Poznała się z Gorgonem. Mąż zachorował i wyjechał do Ameryki. Musiała pracować na siebie. Była pielęgniarką. Potem odeszła i dostała posadę w cukierni. Tam się z nią poznałem.

Przew.: Niech pan powie coś o żonie?

W 1912 roku ożeniłem się i żyłem z żoną do roku 1923. Wtedy żona zachorowała. Była chora umysłowo. Umieszczono ją w zakładzie. Sprzeciwiłem się temu. Jej rodzina ją umieściła. Po niejakimś czasie sąd wdał się w tę sprawę a lekarz oświadczył, że żona nie jest umysłowo chora. Przyszła do domu i po paru miesiącach znowu ją oddano do Kulparkowa. Zatraciła pamięć co do teraźniejszości. Miała manję prześladowczą.

POZNANIE Z GORGONOWĄ

Z p. Gorgonową poznałem się w resturacji przez p. Baltinową. Zaproponowałem jej, by się zajęła mojemi dziećmi. Zgodziła się i po jakimś miesiącu przyjechała do Brzuchowic. Objęła zastępstwo za mnie w wychowaniu moich dzieci. Chciałem aby dzieci otoczono miłością rodzicielską. Mówiłem, że ma zastąpić dzieciom matkę, ale nie jako żona.

Przew.: Czy pan małżeństwo obiecywał?

Świadek: Wtedy nie obiecywałem. Wtedy żona była we Lwowie i przychodziła do nas. Po jakimś czasie zaczął się stosunek zacieśniać między mną a p. Gorgonową. Raz p. Gorgonowa została we Lwowie i

WTEDY SIĘ ZACZĘŁO

Potem było często. Ja nigdy nie mówiłem dzieciom, że to jest małżeństwo — ona mówiła.

Osk.: Nie sprzeciwiałeś się.

Św.: Mówiłem dzieciom, że to moja pani. — W Krakowie poszliśmy do kościoła i zażądałem przysięgi, że mi będzie wierna.

Z chwilą, gdy Romusia miała przyjść na świat

STOSUNEK TEN POPSUŁ SIĘ.

Stała się pewniejszą.

Raz mnie zainterpelowała, że mam oprócz niej inną. Myślała, że mam stosunek z moją biuralistką. Było kilka awantur o to. W hotelu ja oberwałem.

Osk. śmieje się.

Przew.: A drugi raz ona oberwała (śmiech na sali).

Świadek: Miała charakter impulsywny. Z niczem się nieliczyła. Wszystko by było dobrze, gdyby nie ta złość.

Przew.: Jak ona się zachowywała z panami?

Świadek: Słyszałem, że widuje się z panami. Wszyscy mi mówili. Najmniej dzieci. Żadnych listów Lusia mi nie pokazywała. Służąca sama mi raz list dała od p. Koseckiego, który pisze, żeby przyszła tam, gdzie zawsze. Nie raz z dziećmi naradzałem się, w jaki sposób ten stosunek zlikwidować. P. Gorgonowa przyszła do mnie do biura i zażądała za odejście odemnie 10.000 dolarów.

Była w tej sprawie u adwokata. Żądała abym jej Musienkę oddał. Ja nie chciałem zgodzić się na to i rozbiły się te pertraktacje. Dla Stasia była dobra. Przeciw Lusi występowała. Przedstawiała, że Lusia chodzi z chłopcami. Brałem dzieci w obronę przed Gorgonową. Mówiłem, że dzieci trzeba sobie ująć, jakoś je dla siebie urobić. Lusia była niechętna dla Gorgonowej z powodu tych szykanowań jej. Wysłałem Lusienkę do Szwajcarji, aby się rozerwała a także i przez Gorgonową. Musienka więcej kochała mnie i moje dzieci niż matkę.

Na Lusię krzyczała. Lusia się żaliła na Gorgonową. Lusia zakazała mi jeść w domu, bo się bała o mnie.

Osk. kiwa głową i uśmiecha się ironicznie.

Św.: Lusia się bała Gorgonowej.

Przew.: Czy pani Gorgonowa mogła czuć urazę do Lusi?

Św.: Tak. Lusia ostatnio sama prowadziła gospodarstwo. Gorgonowej to się nie podobało. Nie chciałem odbierać tego Lusi, bo przykroby było Lusi, a tembardziej, że Lusia mniej wydawała niż Gorgonowa.

Przew.: Jak powstała myśl zamieszkania Lusi osobno we Lwowie?

Św.: Były gorsze czasy. Musiałem wziąść mniejsze mieszkanie. Lusia oświadczyła, że nie chce mieszkać z p. Gorgonową. Meble były Lusi, po mojej żonie. Lusia te meble kupiła. Bardzo się cieszyła. P. Gorgonowa oświadczyła, że nie będzie mieszkać w Brzuchowicach, tylko z nami. Święta mieliśmy spędzić razem a po świętach mieliśmy zamieszkać we Lwowie a ona w Brzuchowicach.

Wynajmowaliśmy mieszkanie z córką. Gorgonowa nie wiedziała o tem, potem dowiedziała się, i poszła potajemnie oglądnąć to mieszkanie. Lusia cieszyła się, że powiesi swój bilet wizytowy na drzwiach.

Przew.: Biedactwo cieszyło się.

Św.: Tak. Opowiadała, że jej koleżanka ma także bilet na drzwiach.

Przew.: Święta spędziliście w Brzuchowicach.

Św.: Tak. Spędziliśmy wilję. Ja z dziećmi w serdecznym nastroju. Pani Gorgnnowa nie. Pani Gorgonowa nie postarała się o opłatek.

Przew.: Po wilji się zmieniło — pan wie o tem o co chodzi. Owocem tego było dziecko. Może ono nie jest pańskie?

Osk.: Przyniosę dziecko zupełnie podobne do niego.

Przew.: Kto do kogo przyszedł?

Św.: Ona.

Osk.: Stale się chodziło w takich razach do niego.

Przew.: No, ale pani pierwsza przyszła.

KRYTYCZNE CHWILE

Następnie świadek opowiada o zajęciach na jakich spędził dzień krytyczny przed zamordowaniem Lusi. Podczas kolacji przyjechała Lusia ze Lwowa. P. Gorgonowa nic nie jadła, czytała książkę. Zwrócił jej na to uwagę, że „muchy jej siadły na nosie". Bardzo często nie jadła kolacji. Świadek wyjaśnia następnie spór o Musię, o którym identycznie zeznawał Staś.

Przew.: Co dalej?

Św.: O godz. 9.30 po słuchaniu radja zasnąłem. Wyszedłem na dwór przedtem przez małą werandę z pokoju Gorgonowej.

Przew.: To szczegół, którego jeszcze nie było.

Św.: Nie wiem, czy stał tam asparagus, czym go odsunął nie wiem. Przy tych drzwiach nie było klucza. Przy drugich był. Widziałem Gorgonową, leżącą w łóżku, ale nie patrzyłem się w jakiej była koszuli.

Przew.: Klucza w zamku nie było p. prokuratorze.

Prok. dr. Szypuła: Drzwi są podwójne. Zewnętrzne były zakończone gałką.

Św.: Po zbrodni pani Gorgonowa klucz dobrała i zamkła drzwi.

Osk. śmieje się ironicznie i mówi: Owszem... owszem... (Patrzy na świadka ironicznie).

Przew.: Dzieci pana odprowadziły do sypialni.

Św.: Ja się położyłem, dzieci jeszcze chwileczkę były. Przez chwilę było okno otwarte. Po wyjściu dzieci słuchałem radja jeszcze parenaście minut. Przed snem zobaczyłem, że p. Gorgonowa jeszcze nie śpi. Świeciła się u niej lampa.

STRASZNY KRZYK STASIA

W nocy zbudził mnie straszny krzyk Stasia, że Lusia zamordowana. Zerwałem się z łóżka i słyszałem, jak Staś krzyczał dalej. Pobiegłem przez pokój Gorgonowej i spotkałem się w jadalnym ze Stasiem. Pobiegłem i zobaczyłem, jak córka leżała (płacze).

CZARNA PLAMA

Gorgonową widziałem w jej pokoju, jako czarną, skuloną sylwetkę. Było ciemno. Stała między łóżkiem a toaletą.

Przew.: Może to było tylko futro.

Św.: Czarną plamę widziałem. Potem biegłem wprost do pokoju córki...

Przew.: Czy pan był tego przekonania, że była to postać.

Św.: Była czarna plama... postać... Zaświeciłem światło i biegłem. Gorgonowa była wtedy na początku jadalnego pokoju.

Przew.: Jak była p. Gorgonowa ubrana.

Św.: Była we futrze, w tem bronzowem.

Zacząłem krzyczeć o wodę — o policję i po lekarza. Wtedy napotkałem p. Gorgonową w hallu. Stała. Właściwie w pokoju Lusi Gorgonowej nie widziałem. Okno było otwarte. Wróciłem ubrać się, poczem wpadłem do pokoju Lusi. **P. Gorgonowa objęła mnie za szyję i prosiła, żebym się nie denerwował — mówiąc: „stało się“!** Ogrodnikowi kazałem następnie iść po żandarmerję i policję. P. Gorgonowa pobiegła tymczasem po lekarza.

DŁUŻSZA DYSKUSJA NAD DRZWIAMI

Przew.: Jeszcze się wrócimy do tego, jak pan biegł do pokoju Lusi. Czy drzwi były otwarte.

Św.: Tak, były otwarte od werandy na pole. W oknie cała kwatera była otwarta.

Przew.: żeby okno było otwarte od 10 do 12-tej toby było zimno. Zauważył pan to.

Św.: Z tego sprawy sobie nie zdawałem. Od wieczora w każdym razie nie było otwarte. Lusia nigdy tego nie robiła, by spać przy otwartem oknie. U drzwi rygle były odsunięte. **Z zewnątrz nie gwałtownym sposobem było wykluczone dostać się do wnętrza.**

Naprzeciw jest posterunek żandarmerji i ponad parkan przenikały promienie światła do pokoju Lusi.

ŚLADY NA ŚNIEGU

Drugi raz widziałem p. Gorgonową, gdy wróciła od lekarza. Była w pantoflach. Prosiłem, aby poszła jeszcze raz po lekarza. Za chwilę przyszedł lekarz przez główną werandę i poszedł ze mną do pokoju Lusi. Popatrzył i powiedział: „Niestety śmierć“, poczem wyszedł na werandę. Idąc wołał: „Co się to stało... jak to możliwe“. Gorgonowa to słyszała. Gdzieś tam była. **Na werandzie przez okno patrzyliśmy na ślady na śniegu.** Przyszedł żandarm, który badał ślady. **Poniżej schodków werandy były ślady,** Śnieg był mały.

Przew.: Jakie to były ślady... małe, wielkie...

Św.: Tego nie mogę powiedzieć. Było dużo śladów. Mogła jedna osoba iść, ale mogła także iść w dwie strony.

Cokół za oknem badaliśmy dokładnie jak przyszła policja.

Nad sprawą śladów na śniegu toczyła się ożywiona dyskusja między obroną, prokuratorem a świadkiem celem ustalenia, w jakim kierunku i jak daleko szły ślady tajemniczych stóp na śniegu koło willi.

Przew.: Jeszcze jedno zapytanie. Panie, jak się pan zbudził — co pan zbił?

Św.: Szklankę. Samego zbicia szklanki nie przypominam sobie. Widocznie szukając zapałki na krzyk Stasia — potrąciłem nią. Staś niemógł słyszeć brzęku szklanki w swoim pokoju. To jest wykluczone.

Przew.: Czy pan później słyszał brzęk czegoś... naprzykład brzęk szyby.

Św.: Nie słyszałem. Pani Gorgonowa pokazała mi kieliszek i powiedziała, że okaleczyła się na nim.

Przew.: To jest nieszczęście, że trzy przedmioty się zbiły.

Po kilku jeszcze pytaniach w sprawie czajnika, psa i świecy przewodniczący o godz. 11.50 zarządza pauzę.

Po przerwie o godz. 12'35 dalszy ciąg rozprawy.

Przew.: Proszę panów **należałoby w dalszym ciągu przesłuchać p. Henryka Zarembę.** Ponieważ jest tu od wczoraj p. dr. Csala a on uprawia wolny zawód, więc panowie mogą zgodzić się, **abyśmy przesłuchali dr. Csalę.**

Obrońcy i prokuratorzy godzą się na przesłuchanie dr. Csali.

PRZESŁUCHANIE DR. CSALI

Przew.: Proszę poprosić dr. Csalę.

Wchodzi dr. Csala i bez przysięgi zeznaje:

Św. dr. Csala: Zostałem zawezwany po północy zbudzony przez mojego służącego, że zamordowano p. Lusię. Przed bramą słyszałem szczekanie psa. Kamiński usunął psa. Wszedłem do willi, stwierdziłem śmierć, poczem wyszedłem z p. Zarembą na werandę. Tam znaleźli się wszyscy domownicy. Chciałem zająć Zarembę. Rozpoczęliśmy dyskusję, **kto to mógł zrobić!** Wyraziłem zdziwienie, że tam, **gdzie jest żandarmerja doszło do takiego morderstwa.** Na to oświadczyła oskarżona, że nie pierwszy raz dokonano napadu na willę i że raz zrobiła doniesienie w sprawie kradzieży. Zwróciliśmy się do Stasia, który był pierwszy w pokoju Lusi po morderstwie. Podał on, że na skowyt psa zbudził się i zobaczył w drugim pokoju jakąś postać w futrze. Z kolei zabrał głos p. Zaremba. **Oskarżona wtedy wyszła i zabawiła poza nami przeszło pół godziny.** Przy ciągłej nieobecności oskarżonej zjawił się wachmistrz Trela, który oświadczył, że **ślady na śniegu prowadziły od bramy wchodowej do werandy.** Innych nie było. Dalej zastanawialiśmy się nad tem, jakby zbrodniarz mógł się dostać do willi.

Popołudniu — opowiadał nam Kamiński — miała oskarżona wyjechać do Lwowa i miała zabrać klucz, by sobie otworzyć bramę po przyjeździe. Kamiński dorobił klucz i zamknął bramę. Gdy zaczęliśmy mówić o drugiem wejściu, zjawiła się oskarżona.

CZUĆ BYŁO OD NIEJ NAFTĄ

Zwróciłem się do niej z zapytaniem, czy furtka była otwarta. Dała taką odpowiedź: „Klucz wzięłam, ale nie mogę stwierdzić, czy go włożyłam do zamku“. **Na rozprawie powiedziała, że brama ta była zamknięta. Była to niezgodność w jej zeznaniach.** Pies był niedobry. Moją pacjentkę ten pies pokąsał. P. Zaremba wykluczył, by pies krytycznej nocy szczekał. Oskarżona powiedziała wtedy, że ten pies mógł być okaleczony i ogłuszony. Po długiej chwili znaleźliśmy psa — rzeczywiście był ranny. Łącznie z tą sprawą zastanowiło mnie, skąd oskarżona wiedziała, że pies był okaleczony, **a jeżeli nie szczekał musiała to być osoba domowa. W drzwiach były odsunięte zasuwy. Drzwi te zostały otworzone przez kogoś od wewnątrz.** Inż. Zaremba oświadczył, że denatka miała zwyczaj co wieczór kontrolowania drzwi. **W tym momencie odezwała się oskarżona, że przestępca mógł wejść przez okno.**

Chciałem podejść i oglądnąć okno. Zobaczyłem ślady podane przez Stasia. Otworzenie tego okna bez naruszenia szyb mogło było być tylko od wewnątrz. **Nabrałem po tych faktach przekonania, że ktoś domowy musiał zbrodnię popełnić. Ponieważ wiedziałem, że między Gorgonową a Lusią był stosunek nienawistny, przeto doszedłem do przekonania, że**

GORGONOWA ZAMORDOWAŁA LUSIĘ.

Myśli te przedstawiłem policji. Oskarżona miała swobodę przeszło godzinę zanim przyszła policja. Pies był okaleczony — zetknąłem się z inż. Zarembą i poddałem mu myśl, czy nie przypuszcza mordu ze zemsty. Odrzucił to. Wreszcie zapytałem, czy nie przypuszcza mordu seksualnego — i to odrzucił. Ja nie przypuszczałem iżby to był mord seksualny. Dziewczę było skromne i dobre — stale widywałem ją w ogrodzie z książką lub bawiącą się z dzieckiem.

Przew.: Jak pan przyszedł, pies szczekał?

Św.: Tak. Niespokojny był. Kamiński go trzymał. Nie znał mnie. Jako lekarz byłem raz u inżyniera.

Przew.: Czy było ciepło w pokojach?

Św.: Było bardzo ciepło. Gdyby okno było otwarte dwie godziny przedtem, byłoby zimno. Na okno w pokoju Lusi nie zwracałem uwagi. Po krótkiej rozmowie p. Gorgonowa wyszła. **Gdy wróciła czuć było zapach nafty z rąk p. Gorgonowej.** Oskarżonej zależało na tem — mówiła to narzucająco, żeby nas przekonać, że morderca przyszedł z zewnątrz.

Przew.: Pan podał jej rękę, jak pan przyszedł?

Św.: Nie pamiętam. Trzymała ręce założone. Ręce były pod spodem w rękawy włożone.

Przew.: Jak badaliście ślady...

Św.: Nie badaliśmy śladów. Zauważyłem tylko ślady na schodkach. A czy dalej te ślady prowadziły, nie zauważyłem.

Przew.: Do jakiego czasu był pan w willi.

Św.: Byłem na dwa zawody. Pierwszy raz byłem do drugiej, a drugi raz do trzeciej. Wogóle nie słyszałem brzęku szkła.

Prok. dr. Szypuła: Gdyby pies był szczekał w nocy, byłby pan słyszał w swojem mieszkaniu?

Św.: Byłbym słyszał. Zawszem słyszał, gdy szczekał Lux. **Tej nocy nie słyszałem szczekania psa, mimo, że nie spałem.**

Prok. dr. Szypuła: Czy pan wie, gdy raz przywieźli węgiel do willi Zaremby, co Lusia robiła?

Św.: Wiem. Raz przywieziono węgiel w zimie. Denatka chodziła w cienkim płaszczyku na dworzec jaki kilometr. Wówczas mówiłem w domu, że Gorgonowa maltretuje Lusię. Gdy Zaremba dojeżdżał do Brzuchowic z denatką, sam wchodził do willi, a Lusia czekała przed domem, widocznie nie chcąc się z kimś widzieć. Mówiono mi, że Gorgonowa prześladuje denatkę, z powodu tego, że Lusia ma wpływ na ojca.

Prok. dr. Szypuła: Czy oskarżona proponowała panu oglądnięcie okna w pokoju Lusi.

Św.: Wskazała mi.

KONFRONTACJA

Prok. dr. Szypuła: Proszę o skonfrontowanie ze świadkiem, gdyż ona inaczej zeznała.

Osk.: Bezpośrednio do pana doktora się nie zwracałam ale do p. Zaremby.

Św.: Pani jest w błędzie. Tak było jak zeznałem.

Osk.: P. doktorowi powiedziałam, że może pies jest obity, może skaleczony.

Prok. dr. Szypuła: Pani inaczej teraz mówi. Mówiła pani na rozprawie, że wykluczam, by pies rzucił się na p. Csalę. Dlaczego pani obecnie inaczej mówi?

Osk.: Bo nie rozumiałam pytania.

Św.: Na rozprawie we Lwowie mieliśmy w tej kwestji scysję... pamięta pani?

Osk.: Ja inaczej, a p. doktór inaczej. Trzeba zeznawać p. doktorze jak to było — **mówi oskarżona silnym głosem, odpowiadając również ostro na uwagę prokuratora.**

Prok. dr. Szypuła: Jaki okres czasu upłynął między pierwszą pana bytnością w willi a drugą?...

Św.: Jakie pół godziny czasu.

Wchodzi na salę adw. dr. Axer i zasiada na ławie obrońców. Przez trzy dni nie był na rozprawie.

Po szeregu pytaniach ze strony prokuratora stawianych do świadka, prokurator zapytał oskarżoną, co robiła w czasie nieobecności swojej w czasie rozmowy dr. Csali z Zarembą.

Prok. dr. Szypuła: Dr. Csala twierdzi, że nie było pani przeszło pół godziny. Czy co do nieboszczki Lusi padały jakieś wyrazy?

DROBNY ŚLAD

Św.: Pośrednio słyszałem. **Bardzo miała się źle wyrażać Gorgonowa o Lusi. — Wkroczenie do willi z zewnątrz było niemożliwe.** Bramy były pozamykane. Były tylko ślady od werandy do bramy, które zrobiła prawdopodobnie oskarżona. W jakim kierunku szły ślady — nie mogę tego ustalić. **Ślad był drobny, robił wrażenie śladu stopy kobiecej.**

Prok. dr. Przytulski: Jak się zachowywała oskarżona, gdy pan przyszedł.

Św.: Nie była zdenerwowana. Nie rozpaczała. Raczej broniła swojej tezy, mówiąc o oknie otwartem.

Obr. dr. Ettinger: O stosunkach w domu Zaremby skąd ma pan wiadomości.

Św.: Pośrednio z rozmowy służącej z moją matką. Wspominała mi o tem. Matka się gorszyła tem wszystkiem. To jest mała miejscowość. Krążyły różne wiadomości...

Obr. dr. Ettinger: Przez trzecie ręce (śmiech). **Myśl, że Gorgonowa zamordowała była pańską myślą. Podzielił się pan tem z policją. To był pański twór.**

Św.: Pewno, że doszedłem do tego przekonania. Wykluczyłem mord erotyczny. Trudno przypuścić, by to był mord erotyczny.

Obr. dr. Ettinger: Czy pan mówił o tem dawniej, że czuło się naftę od oskarżonej?

Św.: Nie — teraz mówiłem.

Przew.: Stwierdził to świadek na początku.

Przys. Lubowiedzki: Czem pani obtarła ręce po nafcie?

Osk.: Niczem — polałam tylko ręce naftą.

Obr. dr. Woźniakowski: Jaka rozmowa była z Czajkowskim?

Św.: W domu rozmawiałem z pasierbem, że przy pierwszej bytności Gorgonowej wyglądała koszula z pod futra. Przy drugiej bytności już nie widać jej było. Rozmawialiśmy tak ze sobą. Czajkowski o tej koszuli wcześniej mówił. Zaremba mówił do Gorgonowej na werandzie: weź coś na siebie, ubierz się...

Obr. dr. Woźniakowski: Ciężkie życie. Żeby ubrać się, trzeba wdziać majtki i koszulę schować w nich.

Św.: Czy wdziała kombinacje, tego nie wiem (śmiech).

Obr. dr. Woźniakowski: Przecież ona poszła się ubierać — musiała zabawić dłużej.

Św.: Ja na tej koszuli nie opierałem moich wrażeń. Wnioskowałem z innych przesłanek o winie oskarżonej.

Prof. dr. Olbrycht: Oglądał pan plamy pośmiertne?

Św.: Nie było jeszcze. Zwłoki były ciepłe. Zwłoki leżały na wznak. Jedna ręka tj. prawa była wzniesiona lekko ku górze. Oglądałem ją tylko do pasa.

Obr. dr. Axer: Pierwszy raz był pan?

Św.: Może półtory godziny.

Przew.: Zwracaliśmy na to uwagę.

Obr. dr. Axer: Chodzi tu o sprzeczność w zeznaniach. Dziękuję już p. przewodniczącemu za pozwolenie zapytania się świadka.

O godz. 2'15 odroczono rozprawę do dnia dzisiejszego.

Kiedy opustoszała sala, Gorgonowa witała się z mec. dr. Axerem bardzo serdecznie i długo z nim rozmawiała. Do rozmowy przyłączyli się także dwaj dalsi obrońcy.

WRAŻENIE

Wczorajszy dzień rozprawy był bardzo pracowity. Zeznania Stasia były spokojne i logiczne, Henryk Zaremba mówił bardzo ostrożnie, aby nie urazić niczem oskarżonej, mimo to przyszło do scysji między nim a Gorgonową. Dr. Csala „zapalał się" natomiast. — Z zeznań tych czuć było wpływ prowincji na stosunki i stosuneczki panujące w takich... Brzuchowicach. Przez służące dowiadywano się różnych plotek o życiu w willi Zaremby. Na sali, mimo upomnienia przewodniczącego przed rozpoczęciem rozprawy, panował wśród zebranych pań teatralny nastrój. A dużo ich było, by robić zamieszanie.

SŁUSZNE ŻALE

Wśród palestry a nawet sędziów panuje uzasadniony żal na to zarządzenie władz sądowych, które bez biletów nie pozwoliły wpuszczać na salę rozpraw adwokatów i sędziów — a siedzą tam zato przedstawicielki płci pięknej... rozmaitego temperamentu panie. Przyszło nawet do pewnych nieporozumień na tem tle. Sędzia i adwokat mają chyba pierwszeństwo w przysłuchiwaniu się rozprawie. Panie powinny pilnować dzieci i garnków, a nie robić sobie galowego przedstawienia z tragedji brzuchowickiej. Dziwią się wszyscy, że kierownik i sędziowie sądu okręgowego karnego, w którym odbywa się rozprawa Gorgonowej, ani razu nie zjawili się na sali. Jak opowiadają, boją się oni, by ich nie wyprosili ze sali właśni woźni, którzy mają polecenie pod grozą dyscyplinarki usuwać nawet sędziów, zjawiających się na rozprawie bez biletów wstępu. Przewodniczący rozprawy miał także przykrości — mimo że właściwie gospodarzem sali na czas rozprawy z urzędu jest prowadzący rozprawę.

Chciałbym a nie mogę

Na froncie walki o obniżenie cen kartelowych — cisza. Osłabła „silna ręka", którą grożono kartelom w razie oporu. Trochę drgnął cement, ruszył się trochę papier — reszta pozostała niewzruszona i jakoś nie widać, aby próbowano bodaj części tych środków, o których mówiono, że rząd niemi rozporządza.

Kontrofenzywa „Lewjatana" — głośna i cicha — nie pozostała bez skutku. Widocznie tam, gdzie o takich sprawach decyduje się, pojęto, że nie można walczyć z Radziwiłłem i Wierzbickim, gdyż politycznie mają coś do gadania, co w obecnych czasach bloku — niebloku poważnie wchodzi w rachubę. Ale „Lewiatan" wie, że najlepszą obroną jest atak i dlatego rozpoczął go w formie pewnych propozycji.

Na naczelnych miejscach „Lewjatana" nie stoją ani dzieci ani dorośli naiwni. Są to ludzie, jak to się mówi, kuci na wszystkie cztery nogi i dlatego też odwracają rzekome ostrze przeciw sobie skierowane przeciw — uderzającemu. Na zagrożenie — do wykonania daleko — odpowiadają, jak na ludzi interesu wypada, propozycjami, które wszystkie bez wyjątku mają tę niewłaściwość, że są — niewykonalne. Nie można przypuszczać, jakoby ci panowie mieli choć przez chwilę złudzenie, że propozycje ich są w obecnych warunkach bodaj w części wykonalne; nie, oni z góry wiedzą, że jest inaczej, ale muszą przeciez na konkretne propozycje (obniżenie cen) odpowiedzieć kontrpropozycjami i dlatego uchwalają sobie „program", o którym dziecko gospodarcze wie, że pozostanie na papierze.

Na posiedzeniu rady centralnego związku przemysłu tj. najważniejszego członka „Lewjatana", uchwalono potrzebę „ożywienia życia gospodarczego". Zapewne, potrzeba taka zachodzi. Jeżeli z początkiem marca liczy się — statystycznie — przeszło 285.000 bezrobotnych z notowaniem dalszego wzrostu, to niewątpliwie zachodzi potrzeba ożywienia. Ale jak to zrobić? Rada, o której wyżej mowa, proponuje: wzmożenie siły nabywczej rolnictwa, roboty publiczne, wzmożenie eksportu — oto główne środki, zapomocą których ożywienie daloby się osiągnąć.

Każdy, kto bodaj tylko z pism codziennych zna położenie gospodarcze, odrazu powie: nic nowego pod słońcem; o takich środkach mówi się już od czasu spotęgowania się kryzysu, cóż z tego, kiedy chciałbym a nie mogę tj. środki te u nas w żaden sposób zrealizować się nie dadzą. Co np. znaczy wzmożenie siły nabywczej rolnictwa? Znaczy — projekt wyraźnie to mówi — podniesienie cen artykułów rolniczych. Bardzo dobry środek dla rolników, ale dla konsumentów? Czy ci byliby w stanie płacić wyższe ceny? Czy masy bezrobotne, masy urzędnicze o zredukowanych pensjach są w stanie rozszerzyć swą konsumcję w tym stopniu, aby to — przy wyższych nawet cenach — przyniosło prawdziwą pomoc rolnictwu? Naiwność albo świadome wprowadzanie w błąd.

Albo drugi środek: inwestycje. My o nie wołamy od lat, ale wołanie to odbija się echem o puste kasy państwa, samorządów itd. — skąd te kasy mają się obecnie napełnić? Czy może p. minister przeznaczy coś z wpływów z biletów skarbowych na inwestycje bezpośrednie tj. przez państwo wykonać się mające albo pośrednie tj. na pożyczki dla gmin i prywatnych? W takie bajki ziś nikt nie uwierzy — dziś, gdy rząd ma największy kłopot z łataniem deficytu. A co powiedzieć o trzeciej propozycji: wzmożenie eksportu? Panowie z rady lewiatańskiej najlepiej wiedzą, ponieważ w ich interesie to się dzieje, że dławienie przywozu musi pociągnąć za sobą ograniczenie wywozu, gdyż żaden naród tylko dla czyichś pięknych oczu nie będzie sprowadzał z tej zagranicy, która nie kupuje jego towarów.

Przy tej jednak okazji wyłazi prawdziwe oblicze „Lewjatana", zawsze skierowane przeciw robotnikom, przeciw ustawodawstwu społecznemu, przeciw płaceniu podatków. Powiada się: wzmożenie eksportu... drogą potanienia kosztów produkcji. Potanienie produkcji — obniżenie płac, ograniczenie świadczeń ubezpieczeniowych to jest prawdziwy cel, nie zaś jakieś niedowarzone niedorzeczności o wzmożeniu eksportu. Tego chcieliby lewiatańczycy; zapomocą tych — bez żenady mówiąc — głupich środków chcieliby przesunąć front walki o obniżkę cen na front robotniczy. Tylko stąd ich „troska" o interes publiczny.

Z dnia

CO HITLEROWI ZARZUCA
JEDEN Z DZIENNIKÓW SANACYJNYCH?

Podczas, gdy „Słowo" wileńskie z całym respektem odzywa się o Hitlerze — organ Stpiczyńskiego „Kurjer Poranny" uważa hitlerostwo za tandetę polityczną i woła:

„Czyż można mówić, o triumfie rządu, który zaczyna od tego, że wszystkich przeciwników swoich spaja węzłami solidarności?".

Mówiąc, że pod ciosami Hitlera, wali się republika, zbudowana w Weimarze, dodaje:

„Wszelako nie każdy, kto umie piętrzyć gruzy na gruzach, składa już w ten sposób dowód, że powołany jest do dzieła odbudowy".

O terorze, którym hitlerowcy szafują w sposób bestjalski dziennik powyższy wyraża się, że jest to

„jedyna możliwa podstawa rządów, skierowanych przeciw żywym i produktywnym siłom społeczeństwa. Niedarmo pod znak Hitlera zaciągnęły się najwsteczniejsze i najbardziej pasorzytnicze żywioły Niemiec: baroni wschodnio-pruscy!".

Tych kresowców wschodnich zwie „Kurjer Poranny" anachronizmem w życiu Niemiec.

„Wychowanie państwowe"

Sanacja wileńska, względnie „Słowo", wprowadziło modę doszukiwania się u hitlerowców — naśladownictwa poczynań sanacyjnych w Polsce. Inne dzienniki mniej więcej świadomie wydobywają na jaw pewne podobieństwa, które może p. Mackiewicz też zapragnie włączyć do swoich wywodów o naśladownictwie.

„Czas" podał by! np. zarządzenie komisarycznego pruskiego ministra oświaty Rusta, aby w szkołach uczczono świętem i urządzeniem odpowiednich poranków zwycięstwo Hitlera, pod wpadającym w oczy tytułem: „Galówka" hitlerowska w szkołach pruskich".

Coprawda mógł p. Rust przecie zupełnie samodzielnie wpaść na myśl, aby wprowadzać wychowanie państwowe pod flagą hitleryzmu i zaszczepiać w szkołach obchody ku upamiętnieniu triumfu naczelnej figury swojego obozu.

Komisje sejmowe

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 10 marca.

POZORNA WALKA Z KARTELAMI

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji przemysłowo-naukowej dyskutowano nad projektem rządowym o kartelach. Dyskusja dotyczyła głównie celowości ustawy w obecnym czasie, gdy polityka karteli doprowadziła do ruiny życie gospodarcze.

Tow. poseł Zaremba wskazał, że projekt jest ukoronowaniem demagogji, uprawianej przez sanację. Sanacja obiecała ograniczenie wszechpotęgi karteli, jednak projekt nie przynosi ograniczenia ich siły. Uchwalić się mająca ustawa może spowodować tylko ostrożniejsze układanie umów przez kartele. Cała działalność karteli pozostaje ich wewnętrzną tajemnicą. Mówca kończy oświadczeniem, że PPS dołoży wszelkich starań, aby oszustwo, polegające na stwarzaniu pozorów, iż rząd coś czyni przeciw kartelom, zdemaskować w oczach społeczeństwa.

POPRAWKI SENACKIE DO BUDŻETU

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej omawiano poprawki Senatu do budżetu. Poseł Rymar (klub nar.) wytknął, że Senat, idąc śladami Sejmu, wypuszcza budżet deficytowy. — Poprawki przyjęto głosami BB.

POGORSZENIE UPOSAŻENIA OFICERÓW I SZEREGOWYCH REZERWY

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej poseł Polakiewicz (BB) referował nowelę do ustawy o uposażeniu w stosunku do oficerów i szeregowych rezerwy. Nowela znosi ryczałt na mundury dla oficerów rezerwy w wysokości 645 zł., zamiast tego otrzymywać będą mundury w naturze, które po ćwiczeniach pozostają własnością wojska. Na czas ćwiczeń lub służby czynnej otrzymają mieszkania, zaś w razie mobilizacji dodatek na mieszkanie dla rodzin, o ile powołany lub szeregowiec musi prowadzić dwa domy.

TELEGRAMY

ZAOSTRZENIE STRAJKU W MAGISTRACIE WARSZAWSKIM

Warszawa, 10 marca (tel. wł.). Ubiegłej nocy nastąpiło zaostrzenie przez proklamowanie strajku zwykłego, który objął wszystkie wydziały administracyjne magistratu. Delegaci strajkujących odwołali się do rady miejskiej i ministra opieki społecznej.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 10 marca (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu wygrana 75.000 złotych padła na Nr. 75040; po 10 tysięcy zł. wygrały nra 29186, 60939 i 63566, po 5 tysięcy złotych nra: 2295, 66329, 90147 i 143478.

ROZSZERZENIE SIĘ STRAJKU WŁÓKIENNICZEGO

Łódź, 10 marca (tel. wł.). W Łodzi strajk objął cały przemysł włókienniczy. Unieruchomionych jest 320 fabryk. W Pabianicach, Aleksandrowie i Konstantynowie strajk rozszerza się z godziny na godzinę. W Rudzie Pabjanickiej stanęła fabryka Meistra, zatrudniająca 270 robotników. W Piotrkowie przyłączyła się do strajku Piotrkowska Manufaktura, zatrudniająca 700 robotników. Wczoraj wieczór w Tomaszowie związki robotnicze ogłosiły strajk włókienników.

RZĄD PARLAMENTARNY W GRECJI

Ateny, 10 marca. Tsaldaris utworzył nowy rząd grecki.

JAK GINĄ GÓRNICY

Londyn, 10 marca. Do kopalni węgla w Rotherham wtargnęła woda i zalała część kopalni. — W chwili katastrofy pracowało w kopalni przeszło 100 górników, z których tylko część zdołała się wyratować. Liczba ofiar nie jest jeszcze znana. Do tychczas wydobyto zwłoki 5 górników. Istnieją obawy, że liczba ofiar wyniesie ponad 50 osób.

ZANGARA SKAZANY NA ŚMIERĆ

Nowy Jork, 10 marca. Anarchista włoski Zangara, który przed kilkunastu dniami skazany został za zamach na życie prezydenta Roosevelta na 80 lat więzienia, skazany został dziś przez sąd w Miami za zamordowanie burmistrza chicagowskiego Czermaka na karę śmierci.

BOMBA NA ROOSEVELTA

Nowy Jork, 10 marca. W urzędzie pocztowym w Wavertown zauważono podejrzaną przesyłkę, adresowaną do prezydenta Roosevelta. Zaweszwano policję, która otwarła pakiet i stwierdziła, że zawiera on bombę.

Niemcy pod władzą opryszków

Berlin, 10 marca. Teror hitlerowski szaleje w Niemczech w dalszym ciągu. Wczoraj popołudniu napadli hitlerowcy w Kolonji na naczelnego redaktora socjalno - demokratycznego dziennika „Rheinische Zeitung" Sollmana i drugiego redaktora Efferotha w ich mieszkaniach i zadali im dotkliwe rany. Po napadzie zabrała policja obie ofiary do więzienia, aby — jak twierdzi prezydjum policji — zapewnić im bezpieczeństwo życia. Równocześnie aresztowano także socjalistycznego burmistrza Frasdorfa, dotychczasowego prezydenta policji Bauknechta i kilku innych wybitniejszych członków partji socjalistycznej. Zarządzenie to motywowane jest względami bezpieczeństwa dla aresztowanych, którym na wolności policja nie może gwarantować pełnego bezpieczeństwa. W Lipsku podobnie jak w wielu innych miastach zajęły bojówki hitlerowskie socjalistyczny „Dom Ludowy" i dziennik „Leipziger Volkszeitung". Późnym wieczorem zajęły szturmówki hitlerowskie w Monachjum wszystkie budynki rządowe, komunalne i stację radjofoniczną, oraz dziennik socjalistyczny „Münchener Post" i „Bayericher Courrier". W Norymberdze aresztowano kilkunastu wybitniejszych działaczy organizacji republikańskiej Reichsbanner. — W Koźlu na Śląsku zawieszony został dziennik centrowy „Coseler Zeitung". **Prezydent rządowy w Kolonji zamknął dziś w całej Nadrenji wszystkie lokale partji socjalno-demokratycznej.**

Berlin, 10 marca. Donoszą z Drezna, że na żądanie komisarza Rzeszy dla Saksonji Killingera rząd saski Schiecka podał się do dymisji. Killinger utworzył własny rząd komisaryczny. Także rząd badeński podał się do dymisji, uchwalił jednak pozostać u władzy do czasu utworzenia nowego rządu. Rząd bawarski premjera Helda powziął uchwałę, w której stwierdza, że mianowanie komisarza Rzeszy dla Bawarji jest sprzeczne z konstytucją i postanowił nie składać dymisji. — Na polecenie komisarza v. Eppa dokonano w Bawarji licznych aresztowań wśród członków partji socjalno-demokratycznej i Reichsbanneru, oraz partji komunistycznej.

Berlin, 10 marca. W Limbach w Saksonji zastrzelili dziś dwaj hitlerowcy, pełniący funkcje policji pomocniczej, dwóch komunistów.

Berlin, 10 marca. Burmistrz dzielnicy Prenzlau-Berg dr. Ostrowski, jego sekretarz Ibscher i radny miejski Kuhnert, dalej burmistrz dzielnicy Kreuzberg dr Herz, radca magistracki Stech, dyrektor urzędu dzielnicowego Thun, radca magistracki Schweickart i radni miejscy dr. Epstein i Kueter zostali dziś w swoich biurach aresztowani. Wszyscy są członkami partji socjalno demokratycznej. — W Ludwigshafen zajęły dziś bojówki hitlerowskie organ partji centrowej „Neue Pfaelzische Landeszeitung" i wywiesiły na gmachu flagę hitlerowską. Urządzenie wewnętrzne zostało zdemolowane. Znaleziona w budynku flaga republikańska czarno-czerwono-złota została na ulicy spalona. — Prezydent policji politycznej w Monachjum dr. Frank został usunięty. — W Oppau w Palatynacie usiłowali hitlerowcy zdobyć ratusz, którego bronili członkowie partji socjalistycznej. Hitlerowcy użyli broni palnej, przyczem dwie osoby zostały zabite, a kilka osób odniosło rany.

Zamach stanu w Austrji

Nadchodzące z Austrji wieści nie zostawiają żadnej wątpliwości, że rząd Dollfussa usiłuje „dotrzymać kroku" Niemcom w przejściu do dyktatury i pogwałcenia obowiązującej konstytucji — przez powołany do jej strzeżenia rząd. Pretekstem stała się dymisja prezydjum parlamentu, spowodowana zakwestjonowaniem przez rząd wyniku głosowania w sprawie represji wobec strajkujących kolejarzy.

Dollfuss „wyinterpretował" sobie nagle, że ta dymisja uczyniła **niemożliwem zwołanie parlamentu i jego dalsze obrady.** Jest to oczywiście nonsens, gdyż prezydjum w stanie dymisji ma prawo i obowiązek spełniania koniecznych czynności aż do obrania ich następców, rząd jednak uznał, że Austrja znalazła się skutkiem tej dymisji w stanie ex lex i zabiera się do rządzenia **na stałe bez parlamentu.**

„Ratowanie ładu i porządku publicznego", który zresztą nie jest przez nikogo prócz faszystów zagrożony, zaczął rząd Dollfussa od wydania **dekretu wprowadzającego cenzurę** prasy i wszelkich druków oraz **zakazującego odbywania wszelkich zgromadzeń publicznych,** na podstawie ustawy z czasów cesarza Karola **z 24 lipca 1917 r.,** ustawy, która oczywiście oddawna straciła moc prawną i której postanowienia pozostają w najjaskrawszej sprzeczności z konstytucją austrjacką.

Wszakże dekret Dollfussa pod względem bezceremonjalnego deptania praw obywatelskich pozostawia za sobą **daleko w tyle** wojenną ustawę monarchji. Dekret z 1917 roku poddawał cenzurze wszystkie dzienniki, dekret z roku 1933 **tylko te,** które kanclerz lub „właściwy minister" cenzurze imiennie podda. Fikcja równości obywateli wobec prawa została więc zdeptana z bezczelnością, nie mającą sobie równej.

Dalszy rozwój wypadków **zapowiada się burzliwie,** gdyż tow. Seitz, który jako burmistrz miasta Wiednia jest jednocześnie naczelnikiem kraju związkowego Wiednia, **odesłał** sekretarzowi stanu Feyowi (heimwehrzyście) okólnik z instrukcjami co do wykonywania tego niekonstrukcyjnego dekretu, a prezydjum w stanie dymisji zapowiada zwołanie parlamentu **bez względu na groźby** rządu, który oświadcza, że takiemu „bezprawiu" przeciwstawi się jak najenergiczniej.

—ooo—

Nowa ustawa bankowa w Ameryce

DOLAR NIENARUSZONY

Nowy Jork, 10 marca. Kongres amerykański przyjął wczoraj wieczór nową ustawę bankową, która została następnie przez prezydenta Roosevelta podpisana i natychmiast weszła w życie. —

Nowa ustawa postanawia, że natychmiast otwarte mogą być tylko takie banki, których płynność i wypłacalność została już stwierdzona. Inne instytucje mogą być otwarte dopiero po zbadaniu ich sytuacji przez departament skarbu. Reorganizacja banków kredytowo słabych będzie się odbywała pod kontrolą rządu. Ich depozyty mogą być oddane do dyspozycji klientów tylko w wysokości płynnych aktywów. Nowe wkłady mogą one przyjmować jedynie na specjalne konto. — Wkłady te muszą stać do dyspozycji klientów, aby w każdej chwili mogły być wycofane. Ustawa przewiduje dalej oprócz bonów skarbowych, mających służyć jako pokrycie banknotów także primaweksle i akcepty bankowe. Pokrycie musi być złożone w Federal Reserve Bankach. Na ich podstawie wydawane będą nowe banknoty w wysokości nominalnej bonów rządowych, lub w wysokości 90 procent innych dopuszczonych wartości. Federal Reserve Banki mogą udzielać także 90-o dniowych pożyczek osobom pojedyńczym i firmom prywatnym na zasadzie zlombardowanych bonów rządowych. Operacje bankowe mogą być w przyszłości dokonywane wyłącznie na zasadzie przepisów, wydanych przez rząd związkowy lub poszczególnych stanów.

Nowy Jork, 10 marca. Prezydent Roosevelt wydał wczoraj późnym wieczorem nowe orędzie, w którem oficjalnie **przedłuża moratorjum bankowe,** które skończyło się wczoraj wieczór. Wszelkie dokonane tymczasem modyfikacje pozostają w mocy. Przedewszystkiem zaś pozostają w mocy postanowienia wydane przez prezydenta w nocy z 5 na 6 bm., łącznie z zakazem wywozu złota i srebra.

Nowy Jork, 10 marca. Nowojorskie sfery finansowe sądzą, że moratorjum bankowe zniesione zostanie w poniedziałek lub najdalej wtorek przyszłego tygodnia. Przedłużenie moratorjum nastąpiło w tym celu, aby departament skarbu miał czas na wykonanie ubiegłej nocy uchwalonej nowej ustawy bankowej.

Nowy Jork, 10 marca. Sekretarz skarbu Woodin wezwał banki wypłacalne aby się zwróciły do departamentu stanu z prośbą o zezwolenie na podjęcie normalnych czynności. Departament stanu komunikuje, że w następstwie rozporządzenia w sprawie zakazu przechowywania złota zwrócono dotąd bankom nowojorskim złoto wartości 65 miljonów dolarów.

Papką i solą

„Nowa Ziemia Lubelska" pisze pod tytułem „Nowe metody", że bezrobotni legjoniści uzyskają posady, że Związek legjonistów lubelskich otrzyma piękny lokal, że dochody z hurtowni soli w Lublinie, na którą ma koncesję lubelski Związek legjonistów, a skąd dochody w całości zabierane były przez Zarząd główny, przekazane zostaną miejscowemu oddziałowi Związku na zasiłki dla biednych i chorych.

Ale — dodaje — „za pracę dla bezrobotnych legjonistów, za przyzwoity lokal dla związku, za subsydjum na pomoc biednym i potrzebującym w związku, za remuneracje i kwalifikacje tych, którzy są na lichych posadkach, za to wszystko, co zdawałoby się rzeczą tak naturalną — a co od lat było niedościgłem dążeniem związku, — związek i jego członkowie **mają wyrzec się „Nowej Ziemi Lubelskiej".**

Ciernie dziennikarskie

—o—

W numerze 55 naszego pisma podawaliśmy ustęp z wyroku prasowego, odnoszącego się do artykułu „pod tytułem „Likwidatorzy" z 22 czerwca 1932 r.", w którym — jak dalej zaznaczono — „już sam tytuł artykułu „Likwidatorzy" i dalsza jego treść: „zlikwidowali kredyty budowlane, zlikwidowali budownictwo prywatne" itd. „odnosić się może tylko do członków rządu, bo żadne stronnictwo polityczne nie ma takiej władzy, aby załatwiało agendy wchodzące w zakres władz centralnych, jakiemi są ministerstwa".

Oczywiście, długi okres czasu, dzielący ów wyrok od konfiskaty, nie pozwala nam odbudować w pamięci całości naszych wywodów — zresztą, gdyby nawet tkwiły nam w pamięci, nie moglibyśmy ich powtarzać. Dla czytelnika, który w wyroku znalazł tylko drobny ułamek naszych twierdzeń — z wyjaśnieniem sądu, że mogło tu chodzić wyłącznie o agendy władz centralnych — 9-miesięczny odstęp czasu stworzył zato pewną perspektywę.

W sprawie zatwierdzenia, czy zniesienia konfiskaty posiada sąd własną, niezbaczalną linję postępowania: zajmuje stanowisko, iż prasa jest kuźnią poglądów, że opinja publiczna jest białą niezapisaną kartą i dopiero w zetknięciu z drukiem nabiera jakiejś barwy. Zdajemy sobie sprawę, że bez przyjęcia takiej fikcji, bez wydzielenia prasy z całokształtu życia publicznego, żaden sąd nie byłby w stanie ruszyć z miejsca w tej dziedzinie.

Zdajemy sobie również sprawę, że dziennik, zwłaszcza, jeżeli posiadł zaufanie czytelników, może obejmować ich swoim wpływem, nie uchodzić w ich oczach jedynie za składnicę nowinek... Ale z drugiej strony odbywa się i oddziaływanie opinji publicznej na prasę, a najsilniej na polu spraw gospodarczych. Artykuły tej treści nie mogą reprezentować przybiurkowych kompozycyj dziennikarza. W tym wypadku musi prasa nienajemna liczyć się z warunkami, aby nie popaść w dyskredyt — nie mówiąc już o tem, że sam dziennikarz jest członkiem społeczeństwa, wrażliwym na otaczające go sprawy, a nie jakimś alchemikiem, oderwanym od świata.

Rozumie się, łącznie z tą opinją, z którą się zespala, może się mylić. Taką omyłkę, o ileby miała miejsce, odsłoniłby mógł jakiś dalszy etap wydarzeń — fotomontaż czasu, gromadzący różne momenty.

Z kraju i ze świata

—o—

TAK UMIERAJĄ BEZROBOTNI. Dnia 1 marca o godzinie 6 rano szedł do pracy, przeznaczonej mu przez tarnowski „komitet do spraw bezrobocia", na nowy cmentarz, oddalony od Tarnowa o 7 klm., murarz Władysław Simonides-Denes i niedaleko cmentarza padł w czystem polu. Idący z nim robotnicy przenieśli go na cmentarz, gdzie dano mu kawy, której nie przyjął, a odwieziony do szpitala powszechnego w Tarnowie, zmarł dn. 2 b. m. nie odzyskawszy przytomności. Zmarły był członkiem Związku zawodowego robotników budowlanych; osierocił żonę i 5 drobnych dzieci. — Cześć Jego pamięci! — Oto skutki sanacyjnej radosnej twórczości: robotnik zarabia po 1 zł. dziennie przez dwa dni w tygodniu i z tego zarobku ma wyżywić żonę i 5 dzieci, a przez tak dobre odżywienie pada z głodu trupem na ulicy! O cześć wam panowie z sanacji!

ARESZTOWANIE MORDERCY LISTONOSZA W TORUNIU. Onegdaj aresztowany został w Poznaniu morderca listonosza Rypińskiego w Toruniu. Mordercą jest 30-letni Edward Mosakowski, mieszkający stale w Poznaniu. Policja poznańska, mając dokładny rysopis mordercy, odrazu wpadła na trop i zaczęła Mosakowskiego śledzić. — Widząc się osaczonym, M. popełnił zamach samobójczy przez przecięcie żył na lewej ręce. Został jednak uratowany, — a po wyzdrowieniu stanie przed sądem doraźnym.

Tło krachu dolarowego

W Stanach Zjednoczonych niema centralnego banku emisyjnego, jak we wszystkich państwach europejskich. Istnieje natomiast tuzin tzw. Federal Reserve banków, które mają prawo emisji banknotów na odpowiednim podkładzie. Banki te nie mają prawa zakładać oddziałów na prowincji, stąd konieczność powstania banków prywatnych, opartych na małym kapitale własnym a więcej na wkładkach. Banki te, chcąc zarobić, muszą złożone u nich pieniądze rozpożyczać — tu leży pierwsze źródło kryzysu bankowego, z którego wyrósł kryzys dolara.

Pożyczki udzielone przez te banki (jest tych banków zwyż 20.000) są kompletnie zamrożone. Są to pożyczki albo hipoteczne na ziemię i nieruchomości miejskie albo pożyczki fabryczne. — Ziemia nie przynosi wobec taniości produktów rolniczych żadnych dochodów, farmerzy nie płacą ani procentów ani rat hipotecznych. Nieruchomości miejskie także nie dają dochodów z powodu niepłacenia albo niskich czynszów, więc i kamienicznicy nie płacą bankom. Wskutek tego brak im gotówki, a gdy raz i drugi nie potrafią zwrócić wkładek, run gotowy i bank staje się niewypłacalny, otrzymuje moratorjum tzw. święto bankowe.

Ta powszechna choroba bankowa zamienia się stopniowo w chorobę walutową. Ludzie rozumują w prosty sposób: jeżeli banki nie są w stanie zwrócić wkładek, to widocznie dolar stracił na wartości, jego siła kupna ciągle się zmniejsza, a więc — ucieczka do złota, przechowywanie złota, zainteresowane w utrzymaniu waluty, zarządza rozmaite środki: zakazuje handel złota, zabrania kupowania złota dla bezpieczeństwa. — Państwo zainteresowane w utrzymaniu waluty zarządza rozmaite środki: zakazuje handlu złotem, zabrania jego przechowywania i wywozu — wszystko to potęguje panikę i doprowadza do masowych „przestępstw" wobec tych zarządzeń.

Ale to są tylko drugorzędne powody krachu bankowego i walutowego. Głębsza, istotna przyczyna leży w czemś innem: oto masowe bezrobocie grubo przetrzebiło masy konsumujące, zmuszone do ograniczenia wszystkich swych potrzeb. Miljony ludzi bez zarobku, dziesiątki miljonów z rodzinami przestały być członkami procesu wymiany towarów, ponieważ — jak to jeden ekonomista określił — maszynizm przerósł żywego człowieka, maszyna nie konsumuje a żywy człowiek coraz mniej. Zapotrzebowanie dolara nie zmniejsza się, ale możność zdobycia go stale spada, stąd prosta droga do spadku jego wartości.

Zasadnicze pytanie: czy dolar załamie się wskutek sił wewnętrznych, inflacji czy innych przyczyn? Żadne państwo nie wywołuje rozmyślnie spadku swej waluty; robi się to z pewnym określonym celem, np. jeżeli się chce zmniejszyć swe długi. Ameryka jednak niema długów zewnętrznych, przeciwnie — ma ogromne wierzytelności, zatem na spadku dolara ona straciłaby, zaś jej dłużnicy zyskaliby. Pewną rolę odgrywa też ambicja czy prestiż — duma amerykańska nie pogodzi się tak łatwo z myślą, że dolar, bożyszcze całego świata, może stać się walutą spekulacyjną, poddaną wahaniom kursowym. Zdaje się, że świat zrozumiał tę, jakby powiedzieć, uczuciową stronę problemu. Dowodem: stopniowe uspokojenie się, powolny a stały nawrót do bożyszcza choćby o kilka groszy mniej wartościowego.

KRONIKA

TUR

TYDZIEŃ KULTURY ROBOTNICZEJ

Z okazji dziesięciolecia istnienia TUR urządza oddział krakowski Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego „Tydzień kultury robotniczej" we wszystkich ośrodkach robotniczych Krakowa. Na program złożą się odczyty w następującym porządku:

ZZK, sobota 11-go b. m. o godzinie 7-ej wieczorem tow. Korolewicz.

Płaszów, niedziela 12 bm. o godz. 4 popołudniu tow. Zathey, **Dozorcy domowi**, niedziela 12 bm. o godzinie 3 popołudniu tow. Hochfeld, **Służba domowa**, niedziela 12 bm. o godzinie 5 popołudniu tow. dr. Szymańska.

AKADEMJA TUR

z okazji 10-lecia TUR, odbędzie się w niedzielę dnia 12 bm. o godz. 6 wiecz. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5. Na program złożą się: prelekcja tow. dr. Szymańskiej na temat: „Kultura robotnicza", deklamacje i popisy sekcyj org. Mł. TUR. **Jawcie się licznie, aby zadokumentować, że robotnik krakowski stoi silnie przy organizacji TUR, która mu daje oświatę, gruntując uświadomienie wśród szerokich mas proletarjatu.** Wstęp 50 gr. (miejsca siedzące) i 30 gr. (miejsca stojące). Dochód przeznaczony na oświatę robotniczą.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę dnia 12 bm. w Kino Muzeum wyświetlone będzie dla TUR największe arcydzieło dźwiękowe p. t.

7 ORŁÓW

„Nieśmiertelna miłość"

Potężny, wzruszający dramat w 11 aktach. Akcja o niezwykle fascynującej treści, rozgrywa się w czasie wojny światowej. — Ponadto komedja i dodatek dźwiękowy.

Początek o godz. 7 wieczór. Bilety wcześniej do nabycia w Bibljotece TUR, a w dzień wyświetlania filmu od 3 pop. przy kasie Kino Muzeum ul. Smoleńsk 9.

PROŚBY O ZEZWOLENIE NA STAWIENIE SIĘ DO POBORU W DRODZE DELEGACJI mogą być wnoszone najdalej do 1 kwietnia br. do powiatowej władzy administracyjnej ogólnej, — właściwej dla tej gminy, w której poborowy został wpisany do spisów poborowych. Poborowi, którym udzielono zezwolenia na stawienie się do poboru w drodze delegacji, muszą bezwarunkowo dostarczyć dowodów tożsamości.

O OCZYSZCZANIE SZYLDÓW. — Magistrat przypomina właścicielom tablic firmowych, reklamowych, szyldów itp., umieszczonych na zewnętrznych częściach domów obowiązek utrzymywania ich w należytym stanie i czystości. Nie stosujący się do obowiązujących w tej mierze przepisów pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karno-administracyjnej, a niezależnie od tego przedmioty te zostaną odczyszczone z urzędu na koszt i niebezpieczeństwo ich właścicieli.

OBICIA KURDYBANOWE Z WIEKU XVII NA WAWELU. Kilka sal na zamku wawelskim, między innemi i Kurzą Stopkę obito wytłaczaną zabytkową skórą, sprowadzoną z zagranicy, przez co uzyskano niebywały efekt zrestaurowanych wnętrz. Ciekawa technika obić kurdybanowych zainteresowała sfery artystyczne i kulturalne m. Krakowa, które z inicjatywy Towarzystwa miłośników książki będą mogły obejrzeć jutro w niedzielę obite kurdybanami sale wawelskie. Objaśnień udzielą: dr. Stanisław Świerz-Zaleski i art. malarz Wacław Szymborski. Zbiórka o godzinie 11 przedpołudniem przy wejściu na zamek.

W PRĄDNIKU BIAŁYM urzęduje sobie od dłuższego czasu naczelnik gminy p. Michał Tomsa, wybrany na to stanowisko niewiadomo przez kogo, bo Prądnik Biały, zamieszkany tylko przez klasę robotniczą, nigdyby tego pana na to stanowisko nie powołał. I warto zaznajomić szerszą opinję z działalnością tego pana. W Prądniku Białym po wybuchu prochowni w Witkowicach, dyrekcja robót publicznych wybudowała barak dla bezdomnych, jednakże barak ten administrowany przez p. Tomsę, stał się instytucją dochodową gminy, bo pan Tomsa pobiera wyższe komorne z mieszkań w baraku, niż właściciele z prywatnych mieszkań. A gdy paru nędzarzy, pozbawionych wszelkich środków do życia, nie miało czem komornego zapłacić, wyrzucił ich w brutalny sposób, nie pozwalając nawet dokończyć zjedzenia kolacji. Musieli wynieść się na pole z miskami w rękach. A gdy TUR urządził czytelnię przy ul. Prądnickiej, p. Tomsa zagroził wszystkim tym, którzyby się tam odważyli uczęszczać, wypędzeniem z gminy Prądnika Białego. Mieszkańcy Prądnika Białego odetchnęliby z ulgą, gdyby ten pan zechciał opuścić zajmowane stanowisko i zabrał się swego dawnego zawodu, tj. wywożenia nawozu w pole.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE NA ULICY. Tekla Kucharczyk (lat 22) krawczyni, bezdomna, przechodząc ul. Sienną zasłabła nagle z powodu wycieńczenia. Nieszczęśliwą przewieziono do szpitala św. Łazarza.

SPRZENIEWIERZENIE. Władysław Pęczka, służący, zajęty w wędzarni śledzi „Adriatyk", wysłany z towarem do sklepu przy ul. Kościuszki, zainkasował 106 złotych i sprzeniewierzywszy je, zbiegł w niewiadomym kierunku, pozostawiając wózek przed sklepem.

ROZWÓJ „PRZEMYSŁU" ZŁODZIEJSKIEGO W ERZE POMAJOWEJ. Jakóbowi Landesmanowi w czasie kupna papierosów w kiosku nieznany sprawca skradł z kieszeni futra portmonetkę, zawierającą 13 złotych i 10 dolarów. — Jakóbowi Lichtowi skradziono z niezamkniętego mieszkania palto, wartości 250 złotych. — Józefowi Rosnerowi skradziono z ganku domu trzy poduszki, wartości 150 złotych. Kilka litrów wina owocowego i słoje konfitur i inne artykuły spożywcze, wartości 60 złotych, skradziono Majerowi Dawidsohnowi.

ARESZTOWANO Władysława Djakowskiego, który zbiegł z domu poprawczego w Przedzielnicy koło Przemyśla; Fr. Zwolińskiego za usiłowane włamanie; St. Gałka, Szlamę Goldschmieda, Jana Piechotę, Wł. Obiedzińskiego, pod zarzutem oszukańczej gry w karty i sprzedaży pierścionków małowartościowych za złote.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w sobotę premjera rewelacyjnej sztuki Chrysty Winsloe „Dziewczęta w mundurkach". Jutro w niedzielę popołudniu po cenach zniżonych „Romans". W niedzielę wieczorem powtórzenie sztuki „Dziewczęta w mundurkach". „Co tylko chcecie" („Wieczór Trzech Króli"), komedja Szekspira, dana będzie wyjątkowo tylko raz jeden na popołudniowem przedstawieniu po cenach najniższych dla szkół pozamiejscowych i komitetów robotniczych w poniedziałek z gościnnym występem Hanki Ordonówny. „Uprowadzenie z Seraju", opera Mozarta, zostanie powtórzona w poniedziałek wieczorem po cenach zniżonych z gościnnym występem p. Ady Sari. Najbliższą premjerą będzie dramat Juljusza Słowackiego „Horsztyński".

IMRE UNGAR, światowej sławy niewidomy pianista-wirtuoz, wystąpi dziś w sobotę w Starym Teatrze. Znakomity artysta wykona bogaty program, złożony z utworów Brahmsa, Beethovena, Chopina, Liszta oraz bardzo ciekawe dzieło znanego kompozytora węgierskiego Béli Bartoka „Rumuńskie tańce ludowe".

HANKA ORDONÓWNA, niezrównana pieśniarka, wystąpi we wtorek 14 bm. w Starym Teatrze z jedynym wieczorem piosenek, na którym pożegna się na dłuższy czas z publicznością krakowską.

„BANDA" WARSZAWSKA W BAGATELI daje w niedzielę ostatnie dwa przedstawienia „Pięknej Galatei" z udziałem Zuli Pogorzelskiej, Fryderyka Jarossyego, Żelichowskiej, Górskiej, Terné, Popielskiej, Błońskiej, Gierasieńskiego, Olszy, Parnela, Koszutskiego i innych. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od 10 do 1 i od 4 bez przerwy.

ODCZYTY I ZEBRANIA

ODCZYT KS. JÓZEFA PANASIA. We wtorek 14 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali Domu Ludowego (ul. Radziwiłłowska 23) wygłosi ks. Józef Panaś odczyt na temat „Ideologja Hitlera a pokój i bezpieczeństwo Europy". Zaproszenia wydaje stronnictwo ludowe (Mały Rynek 4).

SPORT

STADJON—CRACOVIA. Zawody Cracovii z drużyną A-klasy Stadjon z Królewskiej Huty odbędą się jutro w niedzielę na boisku Cracovii.

GARBARNIA—WAWEL. Jutro w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem na boisku Garbarni odbędą się towarzyskie zawody w piłkę nożną pomiędzy ligową drużyną Garbarnią a wicemistrzem okręgu krakowskiego Wawelem. Bilety wstępu bardzo niskie.

Z życia robotniczego

Z ORGANIZACJI TRAMWAJARZY KRAKOWSKICH

W dniu 25 lutego odbyło się o godzinie 12 w nocy w lakierni tramwajowej czternaste walne zgromadzenie Związku pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej, oddział IIgi tramwaje.) Sprawozdanie zarządu za rok 1932 złożył tow. P. Płatek, kasowe tow. Wolski, komisji kulturalno-oświatowej tow. Chmiel, komisji rewizyjnej tow. Koszyk Jan, stawiając imieniem tejże wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi. Po dyskusji absolutorjum jednomyślnie uchwalono. Na wniosek komisji-matki wybrano zarząd Związku, który na posiedzeniu w dniu 7 bm. ukonstytuował się następująco: przew. tow. Stanisław Karton, zastępca tow. Saturnin Nowakowski, sekretarz tow. Piotr Płatek, zastępca tow. Jan Keca, skarbnik tow. Stanisław Wolski, zastępca skarbnika tow. Leon Kwierciak. — Członkowie zarządu tow.: Adolf Bandurski, Laszczyk Marjan, Heller Józef, Sobierajski Jan, Socha Andrzej, Korzeniak Jakób; zastępcy tow.: Rochowski Piotr, Nowak Tadeusz, Rogoziński Eugenjusz, Dyrda Jakób, Banachowski Józef; komisja rewizyjna tow.: Koszyk Jan, Maciejko Ludwik i Gębczyk Jan; zastępcy tow.: Zbożil Florjan i Klimas Franciszek. Między innemi wnioskami uchwalono następujący: „Opierając się na wyroku okręgowego sądu pracy z dnia 8 lutego 1933 r.

zgromadzeni uchwalają wezwać dyrekcję KMKE, aby wszystkim pracownikom zasiłku kasowego dalej nie ściągano, oraz wypłacono należytość, — którą nieprawnie ściągnięto w myśl § 12 regulaminu służbowego). Gdyby zaś wypłacenie powyższej kwoty ulegało zwłoce, byliby zmuszeni dochodzić swych pretensyj na drodze prawnej — czego z uwagi na koszta, jakie musiałoby przedsiębiorstwo ponieść, chcieliby pracownicy jednakże temuż zaoszczędzić".

STRAJK KRAWCÓW W FIRMIE LIPNER W KRAKOWIE

Wzorem kapitalistów, którzy usiłują opanować kryzys gospodarczy zapomocą ciągłego obniżania płac robotniczych, idą także i majsterkowie krawieccy, wyzyskujący robotników swoich do ostatnich granic. Do tych wyzyskiwaczy należy p. Lipner, właciciel pracowni krawieckiej w Krakowie przy ul. św. Marka. Pan ten przyzwyczajony do wysokich zysków i do uległości robotników, którym już dwa razy znacznie obniżył płace, postanowił po raz trzeci sięgnąć do kieszeni robotników i wycisnąć z nich ostatnie grosze, by kosztem nędzy ludzkiej zabezpieczyć swoje zyski. Ten pan ma jednak czułe serce dla swoich kolegów pracodawców, których namawia, ażeby, korzystając z „odpowiedniej chwili", również obniżyli płace swoim robotnikom. Robotnicy p. Lipnera, broniąc się przed dalszym wyzyskiem, stanęli do walki strajkowej w obronie zagrożonego bytu swoich rodzin i nie spoczną, dopóki p. Lipner nie cofnie ataków na ich marne zarobki.

Z ruchu socjalistycznego

ZGROMADZENIA 5 MARCA

TARNÓW. Zgromadzenie odbyło się w sali Domu Robotniczego przy masowym udziale miejscowych robotników; setki ludzi odeszły, nie mogąc pomieścić się w sali. Do prezydjum weszli tow. Nowak, Chwistek, Rępała, Mąsior, Mrożek, Grünbaum, Szydłowska, Feiereisen i Schab. Dwugodzinny referat o położeniu klasy robotniczej, omawiając przytem szczegółowo nową ustawę o ubezpieczeniach społecznych wygłosił tow. poseł Ciołkosz. O funduszu pracy przemawiał tow. Karol Nowak, o sytuacji lokatorów tow. Karol Hutter, o położeniu młodzieży pracującej tow. Sit, imieniem robotników żydowskich tow. Batist. W dyskusji udzielono głosu pewnemu obrońcy sowietów, który dostał należytą odprawę od tow. posła Ciołkosza. Jednomyślnie przyjęto rezolucję Komisji Centralnej Związków Zawodowych i wiec zakończono po 3 i pół godzinnych bradach okrzykami na cześć PPS i odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru". Policję ściągnięto z okazji wiecu z całego powiatu. Nastrój zgromadzonych zdecydowany.

PRZEMYŚL. W niedzielę 5 b. m. odbyło się w Przemyślu zgodnie z wezwaniem Centralnej Komisji Związków Zawodowych protestacyjne zgromadzenie robotnicze w dużej sali Domu Robotniczego. Zgromadzenie skupiło około 2000 robotników i robotnic. Zagaił tow. Besz. W prezydjum zasiadali przedstawiciele poszczególnych związków zawodowych w osobach tow. Kuropatwy, Barana, Kowalowej i Zamojskiego. Przemawiali tow. dr. Grosfeld i Beluch, którzy zobrazowawszy straszliwe położenie proletarjatu i „dobrodziejstwa" sanacyjnego rządu, omówili żądania i hasła ruchu robotniczego. Zgromadzeni reagowali niezwykle żywo na słowa mowców, dając wyraz swemu oburzeniu na istniejące stosunki.

SANOK. Zgromadzenie ludowe w Sanoku odbyło się 5 bm. popoł. w sali związków zawodowych przy licznym udziale robotników. Zagaił tow. St. Lisowski, przewodniczył tow. Stasiczak, referował tow. dr. Loos z Przemyśla. Referent omówił położenie gospodarcze i polityczne w kraju i sytuację międzynarodową wykazując, że dyktatury dążą do wywołania wojny, której zorganizowana klasa robotnicza się przeciwstawi. Referat przyjęto burzliwemi oklaskami; padały ostre okrzyki przeciw sanacji. Proponowaną przez CKZZ rezolucję przyjęto jednomyślnie. Okrzykiem na cześć hasła rządu robotniczo-chłopskiego i odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru zakończono imponujące zgromadzenie.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Dziewczęta w mundurkach" (premjera).

Niedziela popołudniu: „Romans": wieczorem: „Dziewczęta w mundurkach".

Poniedziałek popołudniu: „Co tylko chcecie"; wieczorem: „Uprowadzenie z Seraju"

BAGATELA

Codziennie dwa przedstawienia „Bandy" o godzinie 7 i 9.20 wieczorem: „Piękna Galatea".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(rynek gł. A—B 39) - o godzinie 7 wieczorem:

KINOTEATRY

Adria: „Człowiek małpa".
Apollo: „Węgierska miłość".
Atlantic: „Raj podlotków"
Dom żołnierza: „Lokomotywa"
Muzeum: „7 orłów" („Nieśmiertelna miłość").
Promień: „Wielkomiejskie ulice".
Słońce: „Maciste, król cyrku".
Świt: „Ziemia niczyja".
Sztuka: „Afera bankiera Gordona".
Uciecha: „Hallo Paryż! Hallo Berlin!".
Wanda: „Każdemu wolno kochać".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 11 marca

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. — 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon i komunikat meteorologiczny. 13.15: Poranek szkolny ze Lwowa. — 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko dla młodzieży. 16.00: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Ulgi podatkowe dla nowo wznoszonych budowli". 17.00: Audycja dla chorych. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Krakowskie wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka lekka. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Reguła 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton z Warszawy: „Zamki słowackie w baśni i legendzie". 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 24.00: Hejnał.

Niedziela 12 marca

9.00: Nabożeństwo. 10.15: Audycja religijno-muzyczna. 11.15: Gramofon: muzyka religijna. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny, 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej — utwory Griega. W przerwie: Pogadanka: „Jak korzystać z Kasy chorych". 14.00: Poradnia dla rodziców i wychowawców. 14.20: Muzyka z Warszawy. 14.40: Gawędy podhalańskie — p. Władysława Doruli. 15.00: Muzyka z Warszawy. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Płyty gramofonowe. 16.45: Kącik językowy prof. dra Kazimierza Nitscha. 17.00: Szósta wesoła niedziela radjowa ze Lwowa. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Słuchowisko ze Lwowa: „Tancerz" — Bourgeta. 20.00: Muzyka operowa z Warszawy. 21.30: Wiadomości sportowe. 21.40: Koncert skrzypcowy z Warszawy. 22.20: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.55: Komunikat meteorologiczny.

Związki i zgromadzenia

—o—

ODCZYT „ESPERANTO W RUCHU ROBOTNICZYM" wygłosi tow. M. Osiek w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5, II piętro) w sobotę 11 bm. o godzinie 7 wieczór. Przez dwie godziny przed rozpoczęciem odczytu przyjmuje się wpisy na ostatni kurs w tym roku szkolnym. Wstęp na odczyt bezpłatny.

WALNE ZGROMADZENIE ODDZIAŁU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się w niedzielę 12 marca o godz. 10 przedp. w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5, II piętro) z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 3) Sprawozdanie zarządu i kasowe; 4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej; 5) Wybór nowego zarządu; 6) Wnioski.

BARDZO WAŻNA KONFERENCJA komitetów PPS dzielnic: Podgórze, Płaszów, Zakrzówek, Zwierzyniec, Łobzów i Biały Prądnik, oraz mężów zaufania pozostałych dzielnic, odbędzie się we środę 15 marca o godzinie 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.